Rekord w Katowice Airport. Wojna na Bliskim Wschodzie pokrzyżowała jednak niektóre plany **str. 2**

FOT. GTL

Wzrost kosztów i dłuższe kolejki do lekarzy. Szpitale szykują się na turbulencje kadrowe - str. 9

BIZNES

DZIENNIK ZACHODNI

Wtorek 14.04.2026

www.dziennikzachodni.pl

Nr 86 (24 538)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Będą dodatkowe tory od Będzina do Zawiercia. Cieszą się tysiące mieszkańców **str. 4**

FOT. PIOTR SOBIERAJSKI

Historyczne wybory na Węgrzech. Triumf Petera Magyara. Viktor Orban po 16 latach oddaje rządy **str. 8**

FOT. EAST NEWS

Co dalej z Ziobrą i Romanowskim? Decyzję podejmie nowy rząd Węgier **str. 7**

GORĄCO W CHORZOWIE L4 ZA „PODPISIK" POD WNIOSKIEM O ODWOŁANIE PREZYDENTA SZYMONA MICHAŁKA?

Ukryta kamera w gabinecie lekarskim

Grzegorz Olma
Polityka lokalna

Kolejna afera wokół referendum w Chorzowie. Polityk PiS składa zawiadomienie do prokuratury i domaga się aresztu dla lekarki, która jest radną miasta z Koalicji Obywatelskiej.

Lekarka podczas pracy w przychodni lekarskiej miała namawiać pacjentkę na złożenie podpisu na liście poparcia dla referendum w sprawie odwołania prezydenta Chorzowa. Fragmenty wizyty w gabinecie lekarskim ilustruje zapis z ukrytej kamery. Film z ukrytej kamery pojawił się w internecie kilka dni temu. Na mocno pociętym i zmontowanym materiale niewiele widać, słychać za to rozmowę dwóch kobiet. By nie przeoczyć ich wymiany zdań, nagranie opatrzono napisami.

Zdarzenie ma miejsce w gabinecie lekarskim, podczas wizyty u doktor Haliny Hiltawskiej w chorzowskiej poradni Remedium. Lekarka, co nie jest tu bez znaczenia, jest także radną miejską z Platformy Obywatelskiej. W pewnym momencie padają słowa:

Słuchaj, podpiszesz mi o referendum o odwołanie prezydenta - to głos starszej z kobiet, doktor Hiltawskiej.

Pacjentka się nie tylko zgadza, argumentując, że żywo interesuje się problemami miasta, ale dodatkowo proponuje jeszcze podpis pod danymi swojego narzeczonego, bo zna jego PESEL i „jego wszystko". Na koniec pacjentka upewnia się, czy gdy w przychodni pojawi się jej narzeczony, to będzie mógł liczyć na kilka dni zwolnienia.

- Jak mój narzeczony tutaj przyjdzie, to wystawiłaby mu pani L4 za te dwa podpisiki. Bo wie pani, święta i w ogóle - słychać na nagraniu.

- Dobrze - słychać w odpowiedzi.

W poniedziałek rano w chorzowskiej Prokuraturze Rejonowej Paweł Jabłoński, poseł PiS, złożył zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa z wnioskiem o ściganie i zabezpieczenie dowodów. Wskazuje w nim na artykuły Kodeksu karnego dotyczące przyjęcia korzyści osobistej w związku z pełnieniem funkcji publicznej, a także współudział w fałszerstwie.

„W zawiadomieniu wskazuję, że w tej sprawie konieczne jest nie tylko wszczęcie postępowania karnego, ale także bardzo pilne przeszukanie gabinetów H. Hiltawskiej oraz jej miejsca zamieszkania i zabezpieczenie znajdujących się tam dowodów" - napisał Paweł Jabłoński w swoich mediach społecznościowych.

Poseł domaga się również tymczasowego aresztowania lekarki, aby - jak pisze - nie „mogła mataczyć w śledztwie.

Wczoraj próbowaliśmy skontaktować się z Haliną Hiltawską. - Pani doktor Hiltawska przyjmuje pacjentów i nie rozmawia z żadnymi redakcjami - usłyszeliśmy w przychodni Remedium w Chorzowie.

W imieniu komitetu referendalnego, dla którego radna miała prosić o podpis, wypowiedział się dla „DZ" Jarosław Rojek, jego pełnomocnik.

- Nagranie zostało zmanipulowane. Z posiadanych przeze mnie informacji wynika, że wizyta ta miała inny przebieg. Będzie złożone zawiadomienie na osobę, która dokonała tego nagrania. To niejaka pani Patrycja, która z pełną świadomością i premedytacją dążyła do złożenia takiego podpisu. Zresztą wpisała nieprawdziwe dane - przekazuje Jarosław Rojek.

TEGO OCZEKUJĄ KIBICE RAKOWA

Nowa droga w Częstochowie zostanie nazwana imieniem Jacka Magiery? str. 6

FOT. UM CZĘSTOCHOWA

W Częstochowie domykana jest ważna drogowa inwestycja. Pojawiła się inicjatywa, która ma nadać jej symboliczne znaczenie dla lokalnej społeczności sportowej. Wszystko w związku ze śmiercią związanego z miastem i lokalnym środowiskiem sportowym Jacka Magiery

TRANSFORMACJA

Górnicze gminy boją się o przyszłość

Śląskie samorządy ostrzegają przed katastrofą gospodarczą po 2027 roku w związku z planami zmian w Funduszu Sprawiedliwej Transformacji.
Czytaj str. 5

Sport

Tauron Polska Energia sponsorem hokejowych reprezentacji Polski **str. 16**

Nr ISSN 2353-6195 Nr indeksu 350-079

16
9 772353 619024

eprasa.pl c515e00856

AUTOPROMOCJA 0011226829

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Zachodni 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

Jutro w naszej gazecie
Strona zdrowia

- Czy możesz jeść czosnek? Przeciwwskazania mogą zaskoczyć
- Bezpłatne leki dla seniorów: na liście zabrakło ważnego preparatu

FOT. PIOTR ADAMCZYK KATOWICE AIRPORT

Na katowickim lotnisku I kwartał znów rekordowy

Rekord w Katowice Airport. Wojna jednak robi swoje

Piotr Sobierajski
Katowice Pyrzowice

Pierwszy kwartał 2026 r. znów okazał się rekordowy dla lotniska w Pyrzowicach. Wojna na Bliskim Wschodzie nieco pokrzyżowała jednak plany pasażerom. Liczba podróży spadła.

Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze S.A. (GTL S.A.), spółka zarządzająca Katowice Airport, podsumowało ruch pasażerski za marzec oraz pierwszy kwartał 2026 roku.

W marcu 2026 r. linie lotnicze w ramach siatki połączeń regularnych oraz czarterowych obsłużyły w Katowice Airport 376 215 pasażerów, czyli o 683 mniej niż w tym samym czasie w 2025 r. W minionym miesiącu linie lotnicze Wizz Air, Ryanair, PLL „LOT" oraz Air Dolomiti/Lufthansa przewiozły na rejsach rozkładowych z i do Katowice Airport 244 956 podróżnych, czyli o 10 042 więcej niż w marcu 2025 r. Z kolei ruch czarterowy w porównaniu z marcem ubiegłego roku był mniejszy, co wynikało z zawieszenia wszystkich rejsów z katowickiego lotniska w rejon Zatoki Perskiej i Zatoki Omańskiej z powodu trwającego tam konfliktu. W trzecim miesiącu bieżącego roku z oferty biur podróży z wylotem z Katowice Airport skorzystało 130 180 osób, czyli o 11 037 mniej niż rok wcześniej.

W marcu 2026 r. w Katowice Airport miało miejsce 3 220 startów i lądowań statków powietrznych, czyli o 111 więcej niż podczas trzeciego miesiąca 2025 r. Koniec marca to także zamknięcie pierwszego kwartału 2026 r., który był najlepszy w historii katowickiego lotniska we wszystkich segmentach ruchu pasażerskiego, obejmujących ruch ogólny, regularny i czarterowy. W tym czasie obsłużono 1 133 411 pasażerów, czyli o 43 222 więcej niż rok wcześniej. Podczas pierwszych trzech miesięcy bieżącego roku odnotowano 687 786 osób na rejsach rozkładowych, czyli 30 230 więcej niż rok wcześniej, oraz 436 467 podróżnych na rejsach czarterowych, czyli o 21 029 więcej w porównaniu z tym samym okresem w 2025 r.

Między styczniem a końcem marca 2026 roku pasażerowie najczęściej podróżowali z Katowice Airport na połączeniach regularnych do Dortmundu (78,5 tys. osób), Londynu-Luton (44,7 tys.), na Maltę (43,1 tys.), do Londynu-Stansted (42,9 tys.) oraz do Aten (38 tys.). W segmencie lotów wakacyjnych największym zainteresowaniem cieszyły się wyloty z Pyrzowic do Marsa Alam (103,2 tys. osób), Hurghady (102,8 tys.), Sharm El Sheikh (46,3 tys.), na Fuerteventurę (13,7 tys.) oraz do Antalyi (13,6 tys.). Od stycznia do końca marca 2026 r. zarejestrowano w Katowice Airport 9 282 starty i lądowania, o 410 więcej niż w tym samym czasie w 2025 r.

– Pierwszy kwartał roku zakończyliśmy najlepszym wynikiem w historii portu, mimo marcowego spowolnienia spowodowanego sytuacją geopolityczną na Bliskim Wschodzie. W kwietniu spodziewamy się znaczącego wzrostu przewozów. Wraz z wejściem w życie letniego rozkładu lotów znaczenie kierunków bliskowschodnich w naszej siatce połączeń tradycyjnie maleje, co ograniczy wpływ tamtejszego konfliktu na nasze wyniki – mówi Artur Tomasik, prezes Zarządu Górnośląskiego Towarzystwa Lotniczego S.A.

Ten gmach to hołd dla Spodka

Paweł Kurczonek
Katowice

Międzynarodowe Centrum Kongresowe powstało w latach 2011-2015 na terenie katowickiej Strefy Kultury. To niezwykłe i ważne dla Katowic miejsce.

MCK został zaprojektowany przez warszawską pracownię JEMS Architekci. Zgodnie z założeniami stolica województwa śląskiego, dotychczas kojarząca się głównie z przemysłem ciężkim, miała stać się nowoczesnym miastem międzynarodowych spotkań, sympozjów, zjazdów i kongresów. Obiekt ulokowano na terenie po kopalni Katowice. Jego budowę rozpoczęto w październiku 2011 i niemal natychmiast ją... przerwano. Jak się okazało, na pokopalnianym terenie znajdowały się szyby górnicze, których nie było na mapach terenu. Zanim budowa MCK mogła ruszyć naprzód, znalezione szyby trzeba było zasypać. Jak łatwo się domyślić, koszty rosły błyskawicznie, a zaplanowany kosztorys i pierwotny termin ukończenia prac (maj 2013) szybko okazały się fikcją. Gdyby tego było mało, główny wykonawca robót stracił płynność finansową, a miasto zdecydowało się na zerwanie kontraktu. Gdy miasto wyłoniło nowego wykonawcę, na placu budowy pracowało jednocześnie ponad 400 osób. Inwestycję udało się doprowadzić do końca w marcu 2015 r. – prawie dwa lata później, niż pierwotnie planowano. Efekt wart był czekania. Międzynarodowe Centrum Kongresowe jest największym tego typu obiektem w Polsce. Zostało zaprojektowane w taki sposób, że momentami ginie w krajobrazie, dzięki czemu nie odwraca uwagi od tutejszego króla – Spodka. MCK nie przyćmiewa i nie zaburza jego położenia, wręcz przeciwnie – koresponduje z nim w każdym calu.

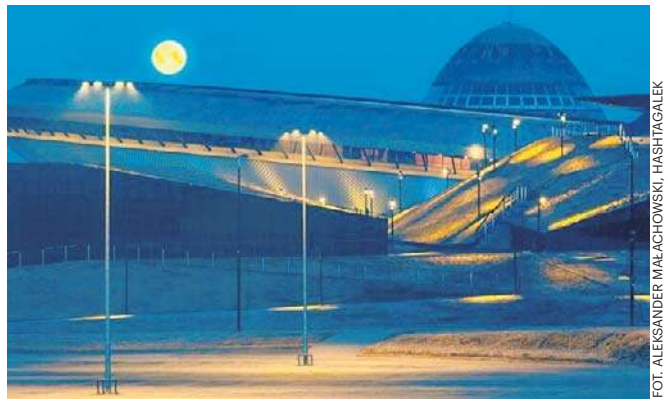

FOT. ALEKSANDER MAŁACHOWSKI, HASHTAGALEK

MCK jest największym tego typu obiektem w Polsce

Gliwice zakwitły. Kwietny spektakl w całym mieście

Redakcja
Gliwice

Na ul. Ziemowita i Placu Inwalidów Wojennych trwa coroczny spektakl kwitnienia wiśni wonnych, które wprowadzają do przestrzeni miejskiej intensywny aromat i wyrazisty kolor.

FOT. M. BUKSA / UM GLIWICE

Śląskie hanami. Na gliwickich (i nie tylko) ulicach zakwitły na różowo wiśnie wonne

Słodki zapach wiśni wonnych jest wyczuwalny z dużej odległości, co naturalnie przyciąga uwagę przechodniów. Miejsca te zyskały w ostatnich dniach na popularności jako naturalne tło dla wiosennych fotografii, stając się tymczasową, wizualną atrakcją centrum miasta. Wybór tego konkretnego gatunku do miejskich nasadzeń nie jest przypadkowy. Wiśnia wonna wykazuje się dużą tolerancją na specyficzne, często trudne warunki panujące w miejskiej tkance. To drzewo, które nie tylko dobrze się aklimatyzuje, ale również oferuje zmienną estetykę w zależności od pory roku. Okres intensywnego, różowego kwitnienia potrwa jeszcze przez kilka najbliższych tygodni.

Kiedy kwiaty ostatecznie opadną, drzewa nie stracą swojego ozdobnego charakteru – ich miejsce zajmą gęste, bordowe liście, dodające ulicom kolorytu przez resztę sezonu.

Wiosenne ożywienie nie ogranicza się jednak wyłącznie do okolic Starówki. Podobne widoki można obecnie zaobserwować, kierując się w stronę ulicy Dworcowej oraz na Skwerze Europejskim, gdzie miejska zieleń również weszła w fazę pełnego rozkwitu.

NUMERY SANEPIDÓW

Bielsko-Biała: 504 022 816 Bytom: 605 745 817; 609 582 303; 695 025 532; Chorzów: 692 180 830; Cieszyn: 502 281 673; Częstochowa: 661 868 810; Dąbrowa Górn.: 795 513 569; Gliwice: 666 227 205; Jaworzno: 690 538 610; 512 306 935; Katowice: 660 686 917; Kłobuck: 608 655 241; Lubliniec: 604 619 629; Myszków: 603 779 492; Racibórz: 604 106 359; Ruda Śląska: 668 164 330; Rybnik: 508 450 028; 609 519 192; Sosnowiec: 500 060 599; Tychy: 512 370 717; Wodzisław Śląski: 601 499 841 Zawiercie: 607 131 032; Żywiec: 605 538 283.

KALENDARIUM

1865
W Teatrze Forda w Waszyngtonie prezydent USA Abraham Lincoln został postrzelony w głowę przez aktora Johna Wilkesa Bootha. Zmarł następnego dnia.

1956
W Chicago zaprezentowano 1. magnetowid zbudowany przez firmę Ampex (USA). Materiał był rejestrowany na taśmie magnetycznej o szer. 2 cali (ok. 5,1 cm).

1912
Tuż przed północą brytyjski transatlantyk RMS Titanic podczas dziewiczego rejsu zderzył się z górą lodową na Atlantyku i zatonął. Zginęło ok. 1500 osób.

2003
Zakończono projekt poznania ludzkiego genomu, w ramach którego zsekwencjonowano 99 proc. genomu człowieka z 99,99-proc. dokładnością. JJ

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl
g.olma@dz.com.pl

Dzisiaj od godz. 7 do 14 jestem reporterem dyżurnym. Będę się starał odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.

Grzegorz Olma
797 001 082

eprasa.pl c515e00856

Monika Rosa i Maciej Tomczykiewicz wskazani przez Donalda Tuska

Patryk Osadnik
Polityka

Posłanka z Katowic Monika Rosa i poseł z Pszczyny Maciej Tomczykiewicz znaleźli się wśród 10 polityków Koalicji Obywatelskiej, którzy będą odpowiedzialni za kampanię przed wyborami parlamentarnymi w 2027 roku.

Swoją „Dziesiątkę na wybory" premier Donald Tusk wskazał podczas rady krajowej KO w sobotę, 11 kwietnia. Wyjaśnił, że to politycy, którzy będą odpowiedzialni za kampanię przed wyborami parlamentarnymi w 2027 roku i - w dłuższej perspektywie - za przyszłość ugrupowania.

- Partia jest narzędziem. Stanowimy wspólnotę, a tak naprawdę tą wspólnotą są wyborcy, to jest cały naród. Musicie umieć przekonać wszystkich w Polsce bez wyjątku, że to jest walka o ich przyszłość, ich bezpieczeństwo, ich wolność, a nie waszą władzę. Do tego będziemy potrzebowali ludzi, co do których energii i determinacji nie mam żadnych wątpliwości - powiedział Donald Tusk.

„Dziesiątka na wybory" Donalda Tuska to: Aleksandra Gajewska, Monika Rosa, Małgorzata Gromadzka, Cezary Tomczyk, Paweł Bliźniuk, Maciej Wróbel, Maciej Tomczykiewicz, Arkadiusz Marchewka, Andrzej Domański i Adam Szłapka.

Lider KO dodał, że to „ludzie młodzi i zdeterminowani, którzy już pokazali, że sporo potrafią".

Tych dwoje ze Śląska wyróżnił Tusk

Maciej Tomczykiewicz to poseł KO z Pszczyny. Startował w wyborach parlamentarnych w 2019 i 2023 r. Dwukrotnie nie dostał się do Sejmu. Zajął w nim miejsce Mirosławy Nykiel, która w 2024 r. przeniosła się do Parlamentu Europejskiej. Chwilę wcześniej dostał się do rady powiatu pszczyńskiego.

Jego ojciec - Tomasz Tomczykiewicz - był burmistrzem Pszczyny oraz posłem od 2001 do 2015 r. Przewodniczył klubowi parlamentarnemu Platformy Obywatelskiej, był wiceministrem gospodarki.

Maciej Tomczykiewicz jest adwokatem. Ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Monika Rosa to posłanka KO z Katowic. W Sejmie zasiada od 2015 r. Wywodzi się z Nowoczesnej Ryszarda Petru. Obecnie jest wiceprzewodniczącą klubu parlamentarnego KO.

Jest znana przede wszystkim z zaangażowania w sprawę uznania języka śląskiego za język regionalny i jego ochrony oraz pracy na rzecz dzieci i młodzieży, m.in. ich bezpieczeństwa w internecie.

Ukończyła politologię na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Pracowała w kancelarii prezydenta Bronisława Komorowskiego.

Nowe władze KO. Wśród nich Borys Budka

Rada krajowa KO wybrała 15 wiceprzewodniczących, sekretarza generalnego i skarbnika.

Na wiceprzewodniczących wybrano 10 tych, którzy pełnili tę funkcję w PO. To: Bartosz Arłukowicz, Borys Budka, Małgorzata Kidawa-Błońska, Ewa Kopacz, Izabela Leszczyna, Dorota Niedziela, Marzena Okła-Drewnowicz, Tomasz Siemoniak, Cezary Tomczyk i Rafał Trzaskowski.

Pozostała piątka wiceprzewodniczących to: dawna liderka Inicjatywy Polskiej i ministra edukacji Barbara Nowacka, dawny lider Nowoczesnej i rzecznik rządu Adam Szłapka, minister finansów Andrzej Domański, wicepremier i szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski oraz wicemarszałek Senatu Rafał Grupiński.

Sekretarzem generalnym KO pozostał dawny sekretarz generalny PO oraz szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Marcin Kierwiński. Skarbnikiem nadal będzie szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Jan Grabiec.

Wybór całego nowego zarządu KO ma się odbyć na kolejnym posiedzeniu rady krajowej.

FOT. LUCYNA NENOW
Monika Rosa

FOT. FB MACIEJ TOMCZYKIEWICZ
Maciej Tomczykiewicz

ZE ŚLĄSKA DLA ARMII UMOŻLIWIĄ PRZEPRAWĘ NAJCIĘŻSZYCH POJAZDÓW

Mobilne mosty z Gliwic

Arkadiusz Biernat
Gliwice

Do końca 2026 roku Obrum z Gliwic dostarczy 22 mobilne mosty MS 20 Daglezja dla Wojska Polskiego.

MS 20 Daglezja to główny produkt Obrum, który jest przeznaczony dla wojsk inżynieryjnych. Jest to mobilny most, który wykorzystuje ciągnik Jelcza. W krótkim czasie w sposób automatyczny pozwala na przygotowanie przeprawy ciężkich pojazdów kołowych i gąsienicowych. Liczba w nazwie wskazuje, że pozwala pokonać przeszkodę o 20 metrach szerokości.

Obecnie Obrum realizuje kontrakt z 2023 roku. W sumie do 2028 roku dostarczy 43 mobilne mosty.

- Rozpoczęliśmy drugi rok dostaw. Umowa obejmuje rocznie dostawę od 10 do 12 sztuk. Na koniec obecnego roku w sumie dostarczymy 22 mosty. Co ważne, cztery sztuki kilka lat temu trafiły na eksport do Sił Zbrojnych Wietnamu, zatem konstrukcja jest doceniana nie tylko w Polsce. Liczymy, że ten produkt może być eksportowany na większą skalę, zwłaszcza do armii NATO. Dodatkową korzyścią sięgnięcia po nasz produkt jest fakt, że umowa obejmuje również dostawę symulatorów i wsparcie szkoleniowe dla żołnierzy, bo obsługa Daglezji wymaga specjalistycznych umiejętności - powiedział Tomasz Kurczek, prezes Obrum.

FOT. OBRUM
Mobilne mosty ze Śląska pozwalają pokonać przeszkodę do 20 metrów. Mogą poruszać się po drogach publicznych oraz w trudnym terenie

Jak wyliczył portal Defence24, Daglezje trafiły m.in. do Dęblina, Orzysza, Niska, Brzegu, Chełmna, Szczecina i Białej Podlaskiej. Obecnie Obrum realizuje drugi kontrakt produkcyjny, bo pierwsze Daglezje z seryjnej produkcji przekazano Wojsku Polskiemu w 2017 roku. Łącznie było ich 12. Nośność tego mostu umożliwia przeprawę najcięższych wozów będących na wyposażeniu Wojska Polskiego.

- Daglezje umożliwiają Abramsom nie tylko przeprawę samodzielną, ale, co ważne również na naczepach niskopodwoziowych w przypadku ich transportu. Ten most może poruszać się po drogach publicznych. Złożony przypomina - zachowując proporcje - zestaw ciągnika z naczepą. Bez problemu porusza się także na trasach terenowych, dzięki zastosowanym w naczepie dodatkowym napędom hydraulicznym - mówi Tomasz Kurczek.

Most towarzyszący na podwoziu samochodowym MS-20 „Daglezja" umożliwia przeprawę przez przeszkody wodne lub terenowe o szerokości do 20 metrów pojazdom oraz piechocie. Specjalna naczepa ciągnięta przez Jelcza pozwala na transport przęsła, zmianę jego szerokości, ułożeń na przeszkodzie i podjęcie z przeszkody. Zestaw po utwardzonej drodze może poruszać się do 80 km/h. Czas gotowości do przeprawy z pełnym przygotowaniem technicznym wynosi poniżej pół godziny (nawet do 10 minut). Zestaw posiada dopuszczenie do ruchu po drogach publicznych. Funkcjonalność mostu mobilnego może być wykorzystana między innymi do prowadzenia skutecznych akcji ratunkowych na dotkniętych zniszczeniem terenach w sytuacjach klęsk żywiołowych oraz ekologicznych. Może również wspomagać działania ratownicze jednostek zarządzania kryzysowego i zapewniać wsparcie działań ratowniczych w sytuacjach zagrożeń dla ludności. Użytkownikami produktu mogą być zarówno odbiorcy z branży obronnej, jak i z rynku cywilnego.

Obrum dostarcza nie tylko mobilne mosty, ale także symulatory S-MS-20.

- Wykorzystanie symulatorów to pewność, że żołnierz krok po kroku pozna platformę, zda egzamin z teorii, zanim przejmie pulpit operatora i odpowiedzialność za kilkudziesięciotonowe urządzenie. Ten model przyspiesza i usprawnia proces szkoleniowy - słyszymy w Gliwicach.

Daglezja to projekt rozwojowy. Obrum zrealizował już kilka lat temu pracę badawczo-rozwojową, projektując i wykonując prototyp mostu MS-40 Daglezja. Jak się można domyślić z nazwy, ma on umożliwiać pokonanie przeszkód terenowych o szerokości do 40 metrów.

Mirosław B. był postrachem taksówkarzy nie tylko na Śląsku. Ma na koncie 115 włamań

Jacek Bombor
Pod paragrafem

Prokuratura Rejonowa w Rudzie Śląskiej skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko mężczyźnie, któremu zarzuca się aż 115 włamań i kradzieży do taksówek na Śląsku i w całej Polsce.

Mirosław B. z Bytomia prowadził swój przestępczy proceder od 1 marca 2024 roku do 1 marca 2025 roku. W ciągu zaledwie 12 miesięcy oskarżony zdołał dokonać włamań w kilkudziesięciu miejscowościach.

Na trasie jego przestępczej działalności znalazły się m.in.: Katowice, Gliwice, Zabrze, Sosnowiec, Bytom, Ruda Śląska, Tychy, Częstochowa, Zawiercie, a także Kraków, Wrocław i Łódź. Łącznie mężczyzna usłyszał zarzuty dotyczące 115 czynów. Mirosław B. wybierał niemal wyłącznie samochody świadczące usługi przewozu osób - taksówki osobowe. Sposób działania sprawcy był powtarzalny: włamanie do wnętrza pojazdu, kradzież cennych przedmiotów oraz często niszczenie mienia, co potęgowało straty właścicieli aut.

FOT. ILUSTRACYJNE/ARCHIWUM
Przestępca wpadł w ręce śledczych z Rudy Śląskiej

Mirosław B. nie jest nowicjuszem w świecie przestępczym. Jak wynika z informacji prokuratury, oskarżony będzie odpowiadał w warunkach recydywy (art. 64 § 1 kk). Oznacza to, że w przeszłości odbywał już kary pozbawienia wolności za podobne przestępstwa umyślne, co pozwala sądowi na wymierzenie znacznie surowszej kary.

Akt oskarżenia, który 31 marca 2026 roku trafił do Wydziału II Karnego Sądu Rejonowego w Rudzie Śląskiej, obejmuje nie tylko kradzieże z włamaniem (art. 279 § 1 kk), ale również niszczenie mienia (art. 288 § 1 kk). W wielu przypadkach koszty naprawy wybitych szyb czy uszkodzonych zamków przewyższały wartość skradzionych z wnętrza kasetek z bilonem czy elektroniki. Łącznie status pokrzywdzonego w tej sprawie posiada aż 137 osób.

Mirosławowi B. grozi teraz wieloletni pobyt za kratami. Taksówkarze z południa Polski, którzy przez miesiące żyli w niepewności, mogą wreszcie liczyć na sprawiedliwy finał sprawy.

eprasa.pl c515e00856

TRANSFORMACJA GÓRNICTWA MIASTO WYBRAŁO FIRMĘ, KTÓRA BĘDZIE REALIZOWAĆ DUŻE PRZEDSIĘWZIĘCIE

Było kopalniane laboratorium, będzie przestrzeń dla mieszkańców

Piotr Sobierajski
Mysłowice

Ciekawy projekt zostanie zrealizowany w Mysłowicach. Pozwoli na zagospodarowanie terenów byłej kopalni, a jednocześnie poszerzy ofertę miejską, skierowaną do mieszkańców.

FOT. UM MYSŁOWICE

Najkorzystniejszą ofertę złożyła firma Milimex S.A. z Siemianowic Śląskich. N/z: Jedna z wizualizacji planu zagospodarowania terenów pokopalnianych

Rozstrzygnięte zostało właśnie postępowanie przetargowe, które miało wyłonić wykonawcę prac w ramach projektu „Zagospodarowanie terenów po byłej KWK Mysłowice – przystosowanie budynku po laboratorium na funkcje społeczne". To jedna z czterech części kompleksu budynków byłej dyrekcji na terenach po byłej KWK Mysłowice.

Okazało się, że najkorzystniejszą ofertę złożyła firma Milimex S.A. z Siemianowic Śląskich. Wartość wybranej oferty wynosi 13 milionów 528 tysięcy 635,93 zł.

Projekt zakłada m.in. remont lub wymianę infrastruktury technicznej, wykonanie nawierzchni utwardzonych, wykonanie zieleni niskiej i wysokiej, ogrodów deszczowych, elementów małej architektury. Pojawią się drogi dojazdowe, chodniki i miejsca parkingowe. Przedsięwzięcie obejmie także konieczność wykonania badań geologicznych oraz rozbiórkę części innych budynków dawnej dyrekcji kopalni.

Zgodnie z założeniami ma tam powstać centrum usług społecznych, nowe przestrzenie do terapii, zajęć grupowych i integracji społecznej.

- To kolejny krok w kierunku rewitalizacji terenów pokopalnianych i tworzenia nowoczesnej przestrzeni społecznej dla mieszkańców - podkreśla Dariusz Wójtowicz, prezydent Mysłowic.

Całkowita wartość projektu szacowana była początkowo na 19 milionów 326 tys. 652,26 zł. Zapewnione dofinansowanie z Unii Europejskiej oraz budżetu państwa wynosi 13 milionów 453 tys. 857,63 zł.

Co zostało dziś po KWK Mysłowice?

Kopalnia Węgla Kamiennego w Mysłowicach zatrudniała przed laty około 2,5 tysiąca osób. Była jedną z najstarszych kopalni w regionie. Powstała w 1837 roku. W 2007 roku obiekt został połączony z KWK Wesoła i otrzymał nazwę KWK Mysłowice-Wesoła.

Mają powstać m.in. centrum usług społecznych, nowe przestrzenie do terapii, zajęć grupowych i integracji społecznej

7 listopada 2008 roku wydobyta została tutaj ostatnia tona węgla. W 2015 roku majątek dawnej kopalni trafił do spółki restrukturyzacyjnej, zajmującej się jego likwidacją.

Stary zniszczony budynek sortowni z napisem KWK Mysłowice zniknął pod koniec listopada 2021 roku. Rozbiórkę na zlecenie Spółki Restrukturyzacji Kopalń prowadziła firma Ulman z Mikołowa. Niektóre części konstrukcji zostały przekazane miastu, co miało związek z ochroną konserwatorską.

Miasto otrzymało takie obiekty jak: budynki kompresorowni rozdzielni głównej, elektrowni, maszyny wyciągowej szybu Łokietek, wieżę szybu Łokietek, magazyny maszyny wyciągowej szybu Jagiełło, kompleks bhp i budynek rehabilitacji.

Orlik przy Bugli przejdzie modernizację

Klaudia Bąk
Katowice

Słynny orlik przy kąpielisku Bugla w Katowicach przejdzie metamorfozę. Zostanie powiększony, zyska energooszczędne oświetlenie LED i innowacyjną, bezzasypową murawę IV generacji.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Katowicach rozstrzygnął przetarg na modernizację obiektu, który zostanie nie tylko odświeżony, ale i powiększony. Koszt prac to ponad 950 tys. zł.

Projekt będzie realizowany w formule „zaprojektuj i wybuduj", co oznacza, że wybrany wykonawca odpowiada za całość procesu - od dokumentacji po pierwszy gwizdek na nowej murawie.Prace mają potrwać 90 dni, ruszą już niebawem.

Obiekt służy mieszkańcom od 2011 roku. Największą innowacją będzie nowa nawierzchnia - stara murawa zostanie zastąpiona sztuczną trawą IV generacji. To rozwiązanie bezzasypowe, które nie wymaga użycia granulatu, co ułatwia konserwację i podnosi komfort gry.

Śląsk przed widmem katastrofy? Co dalej z Funduszem Sprawiedliwej Transformacji?

Oprac. Julia Muc
Transformacja górnictwa

Śląskie samorządy ostrzegają przed katastrofą gospodarczą po 2027 roku w związku z planami zmian w Funduszu Sprawiedliwej Transformacji.

Śląski Związek Gmin i Powiatów (ŚZGiP) wydał jednoznaczne stanowisko w sprawie przyszłości unijnego wsparcia. Według samorządowców, zakończenie funkcjonowania odrębnego funduszu po 2027 roku to scenariusz, który może zniweczyć lata dotychczasowych wysiłków. Polska jest największym beneficjentem FST (3,85 mld euro), z czego lwia część, aż 2,4 mld euro, trafia bezpośrednio na Śląsk.

Szczególnie trudna sytuacja rysuje się w miastach takich jak Ruda Śląska, gdzie podmioty górnicze (PGG i SRK) zatrudniają blisko 37 tysięcy osób. ŚZGiP podkreśla, że transformacja to nie tylko tworzenie nowych firm, ale też naprawa gigantycznych szkód poeksploatacyjnych.

- Szacowana w 2020 roku wartość prac naprawczych określona została na ponad 1 mld złotych. Składają się na nią koszty rektyfikacji i usuwania uszkodzeń budynków mieszkalnych, szkół, przedszkoli, infrastruktury (szczególnie kanalizacyjnej), docelowych napraw nawierzchni dróg oraz przywrócenia właściwych stosunków wodnych – wylicza ŚZGiP.

Łukasz Kohut: „Pieniądze nie będą mniejsze"

Jak mówi europoseł Łukasz Kohut, w Komisji Europejskiej trwa obecnie kluczowa debata nad nową strukturą budżetu (tzw. wielolatką). Choć przyznaje, że FST był „sukcesem dyplomatycznym", potwierdza istnienie napięć dotyczących jego dalszej formy.

- Pieniądze na transformację energetyczną będą i one są zagwarantowane. Dla Śląska oczywiście jak najbardziej też. Natomiast rzeczywiście jest taka dyskusja na temat samej struktury tych funduszy. Komisja Europejska podejmuje te decyzje na swoim poletku – wyjaśniał Łukasz Kohut w programie „Protokół rozbieżności".

FOT. ANDRZEJ NAGLAK

Istnieje obawa, że fundusze będą dzielone centralnie

Gość Marcina Zasady zapewnił jednocześnie, że wspólnie z przewodniczącym komisji ITRE Borysem Budką oraz komisarzem ds. budżetu Piotrem Serafinem, naciskają na utrzymanie celowego charakteru wsparcia.

- Ja wolałbym, żeby był celowy Fundusz Sprawiedliwej Transformacji, tak jak to było w tej poprzedniej siedmiolatce, bo moim zdaniem on się sprawdził. Jestem przekonany, że pieniędzy dla województwa śląskiego nie będzie mniej – zadeklarował na antenie TVP3 Katowice.

Centralizacja vs Regionalizm. Gdzie będą zapadać decyzje?

Jednym z głównych punktów spornych w nowym planowaniu unijnym jest model podziału środków. Istnieje obawa, że fundusze zostaną „zaszyte" w ogólnych budżetach krajowych i dzielone centralnie z poziomu Warszawy, co uderzyłoby w ideę „Europy regionów".

- Ja osobiście jestem absolutnie zwolennikiem tego, żeby te pieniądze były wpompowywane w regiony, niekoniecznie przez rządy państw członkowskich. Myślę, że więcej obecnie jest zwolenników, niestety, takiego centralnego planowania i centralnych finansów bezpośrednio przez rządy. Ja jestem zwolennikiem tego, żeby takie fundusze były zdecentralizowane – mówił Kohut.

Walka o zaufanie mieszkańców

Zarówno ŚZGiP, jak i europoseł Kohut są zgodni w jednej kwestii: stabilność finansowa jest kluczem do zaufania społecznego. Jak zauważają samorządowcy, utrzymanie wiarygodności deklaracji UE o „długotrwałym charakterze wsparcia" jest niezbędne, by mieszkańcy regionów górniczych nie czuli się oszukani. W regionie, gdzie koszt samej transformacji wycenia się na 110 mld złotych do 2049 roku, unijne wsparcie, niezależnie od nazwy, musi pozostać solidnym fundamentem.

eprasa.pl c515e00856

Będą dodatkowe tory kolejowe od Będzina do Zawiercia

Piotr Sobierajski
Inwestycje

Na tę informację czekały tysiące mieszkańców Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, zwłaszcza ci, którzy na co dzień podróżują koleją. PLK ogłosiła w piątek 10 kwietnia początek kolejnej, ogromnej inwestycji na torach w woj. śląskim.

FOT. A/PIOTR SOBIERAJSKI

Wspólne apele samorządowców z Zagłębia, władz Metropolii GZM oraz parlamentarzystów i senatorów przyniosły pożądany skutek

Dlaczego od razu, kiedy planowana była przebudowa całej infrastruktury kolejowej od Katowic w stronę Będzina pominięta została Dąbrowa Górnicza? Problem powstał, bo Dąbrowa Górnicza i jej infrastruktura kolejowa zarządzane są przez dyrekcję PLK w Częstochowie, a pozostała część torowiska - na odcinku od Będzina w stronę Katowic - leży już w gestii dyrekcji katowickiej PKP PLK. Cały projekt budowy jednocześnie czterech torów od Katowic do granic Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii w Dąbrowie Górniczej-Ząbkowicach i dalej w stronę Zawiercia po prostu gdzieś „rozjechał się" po drodze.

Apele samorządowców i parlamentarzystów pomogły

Wspólne apele samorządowców z Zagłębia, władz Metropolii GZM oraz parlamentarzystów i senatorów nie pozostały jednak bez echa i dziś już wiemy, że dodatkowe tory, oddzielające ruch aglomeracyjny od dalekobieżnego, powstaną.

PLK ogłosiła właśnie przetarg na zaprojektowanie przebudowy odcinka Będzin - Dąbrowa Górnicza Ząbkowice - Zawiercie. Dobudowa dodatkowych torów pozwoli na rozdzielenie ruchu aglomeracyjnego, dalekobieżnego i towarowego, co przełoży się na sprawne, wygodne i bezpieczne podróże koleją w województwie śląskim.

Dla usprawnienia połączeń aglomeracyjnych planowana jest budowa dodatkowych torów między Będzinem a Zawierciem. Inwestycja umożliwi rozdzielenie ruchu regionalnego i dalekobieżnego, co pozwoli na lepsze podróże i przejazd większej liczbie pociągów na trasie łączącej Katowice z Dąbrową Górniczą, Zawierciem i dalej Częstochową oraz Warszawą.

- Oddzielenie ruchu aglomeracyjnego, dalekobieżnego i towarowego usprawni przejazdy podróżnych i przewozy towarów między Katowicami a Zawierciem. Obecnie realizowane i planowane inwestycje dadzą nowe możliwości kolei w aglomeracji i całkowicie odmienią transport szynowy w regionie - mówi Jarosław Szczepaniak, zastępca dyrektora Regionu Śląskiego w Polskich Liniach Kolejowych S.A.

Zakres zadania obejmie modernizację torów, sieci trakcyjnej i urządzeń sterowania ruchem kolejowym. Dzięki temu, pociągi będą mogły kursować z większą prędkością - pasażerskie do 160 km/h i towarowe do 120 km/h, co pozwoli na skrócenie czasu jazdy składów dalekobieżnych między Będzinem a Zawierciem o ok. 5 minut.

Przebudowa 11 stacji i nowy przystanek Dąbrowa Górnicza Zagłębie

Po zakończeniu tej ogromnej inwestycji poprawi się standard podróży. Nowy przystanek Dąbrowa Górnicza Zagłębie (nazwa robocza), który powstanie między stacjami Dąbrowa Górnicza i Gołonóg, zwiększy dostępność do kolei.

Zadanie obejmie przebudowę łącznie 11 stacji i przystanków: Będzin Miasto, Będzin Ksawera, Dąbrowa Górnicza, Dąbrowa Górnicza Pogoria, Dąbrowa Górnicza Ząbkowice, Dąbrowa Górnicza Sikorka, Chruszczobród, Wiesiółka, Łazy, Zawiercie i Zawiercie Borowe Pole. Perony będą dostosowane do obsługi wszystkich podróżnych, także z ograniczoną możliwością poruszania się.

Elektroniczne wyświetlacze zawierające informacje o najbliższych pociągach ułatwią komunikację. Stacje Zawiercie i Dąbrowa Górnicza Ząbkowice zostaną przystosowane do obsługi dłuższych pociągów towarowych (do 750 metrów). Możliwy będzie też dostęp do torów odstawczych dla aglomeracyjnych pociągów pasażerskich kończących bieg na wskazanych stacjach.

Większy poziom bezpieczeństwa w ruchu kolejowym i drogowym zapewni przebudowa obiektów inżynieryjnych, w tym mostów i wiaduktów. Wybudowanych zostanie 16 zupełnie nowych obiektów - wiaduktów i przejść pod torami. Przejazdy w poziomie szyn zostaną zastąpione rozwiązaniami bezkolizyjnymi, m.in. przy przystanku Będzin Ksawera i na szlaku między Myszkowem Mrzygłodem a Zawierciem Borowym Polem.

W Dąbrowie Górniczej PKP PLK ma także w planach budowę tunelu dla pieszych i rowerzystów pomiędzy Aleją Zagłębia Dąbrowskiego a ul. Wróblewskiego i Podłęknicką. Zlikwidowane zostaną także przejazdy ze szlabanami na ul. Św. Antoniego, ul. Urbańskiego i Hallerczyków. W tych miejscach powstaną wiadukty kolejowe, które - wzorem centrum i Gołonoga - towarzyszyć będzie budowy infrastruktury dla pieszych, rowerzystów i kierowców.

Prace projektowe mają kosztować około 47 milionów złotych

Ogłosiliśmy przetarg na opracowanie dokumentacji projektowej dla odcinka linii kolejowej Będzin - Zawiercie. Zamówienie jest podzielone na dwa zadania: Będzin - Dąbrowa Górnicza Ząbkowice oraz Dąbrowa Górnicza Ząbkowice - Zawiercie. Projekt będzie opracowywany w oparciu o nowoczesną technologię BIM (ang. Building Information Modeling, czyli „cyfrowy bliźniak" projektowanej infrastruktury).

To metodyka prowadzenia inwestycji budowlanej oparta na efektywnym zbieraniu, przechowywaniu i wykorzystaniu informacji. Dzięki cyfrowej platformie do wymiany danych zamawiający i wykonawca będą mogli na bieżąco uzgadniać aspekty techniczne projektu oraz wskazywać potencjalne kolizje, które w „zwykłej" dokumentacji są bardzo trudno dostrzegalne. Dzięki temu uzyskamy lepszej jakości dokumentację projektową.

Szacunkowa wartość prac projektowych to niespełna 47 mln zł netto ze środków budżetowych. Podpisanie umowy na dokumentację projektową PLK planuje w IV kwartale 2026 r. Przygotowanie dokumentacji ma zająć około trzech lat. Roboty budowlane mogłyby się rozpocząć w drugiej połowie 2030 roku.

Od 2020 r. pociągi mogą osiągać prędkość do 160 km/h między Zawierciem a Częstochową w efekcie inwestycji zrealizowanej przez PLK SA i dofinansowanej z funduszy unijnych.

Najpierw cztery tory dotrą z Katowic do Będzina

PKP Polskie Linie Kolejowe realizują obecnie kluczowe zamówienie związane z przebudową połączenia kolejowego od Będzina przez Sosnowiec, Katowice i Tychy aż do granicy w Zebrzydowicach. Na terenie Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii planowana jest rozbudowa linii kolejowych do co najmniej czterech torów, co pozwoli na oddzielenie ruchu aglomeracyjnego oraz rozwój Kolei Metropolitalnej.

Dlatego na odcinku linii kolejowej dobudowywane są wspomniane dwa tory. W efekcie wzrośnie przepustowość ruchu kolejowego w województwie śląskim - zarówno pasażerskiego, jak i towarowego.

W ramach inwestycji powstanie pięć nowych przystanków kolejowych: Sosnowiec Środula, Katowice Morawa, Katowice Uniwersytet, Katowice Akademia oraz Katowice Kokociniec. Komfort podróżowania koleją w regionie ma poprawić modernizacja czterech stacji (Sosnowiec, Katowice Zawodzie, Katowice, Katowice Ligota,) oraz dwóch przystanków (Katowice Szopienice Południowe, Katowice Brynów).

Na wszystkich przebudowana będzie infrastruktura, a na stacjach Sosnowiec, Katowice Ligota oraz przystanku Katowice Szopienice Południowe dobudowane zostaną dodatkowe perony.

Łącznie PKP PLK wybudują 13 nowych peronów, a 15 przebudują. Wszystkie mają być przystosowane do obsługi podróżnych o ograniczonych możliwościach poruszania się. Dostęp do nich zapewnią pochylnie lub windy. Na antypoślizgowych nawierzchniach zamontowane będą ścieżki naprowadzające dla osób niewidomych oraz niedowidzących. Perony wyposażone zostaną w nowe wiaty, ławki, oświetlenie. Codzienne podróże ułatwi czytelna informacja pasażerska.

Modernizacja będzie kosztować 7 miliardów złotych

Po zakończeniu inwestycji pociągi pasażerskie przyspieszyć mają do 160 km/h. Będzie to możliwe m.in. dzięki wymianie na tym odcinku ok. 130 km torów oraz 175 km sieci trakcyjnej. Bezpieczne i sprawne podróże koleją w regionie zapewnić ma budowa nowoczesnego Regionalnego Centrum Sterowania w Katowicach oraz przebudowa ponad 150 obiektów inżynieryjnych, w tym wiaduktów kolejowych i drogowych oraz mostów.

Modernizacja linii kolejowej E 65 na odcinkach Będzin - Katowice Piotrowice, Tychy - most Wisła (Goczałkowice) oraz Zabrzeg - Zebrzydowice ma wartość ok. 7 mld zł i jest dofinansowana przez Unię Europejską w ramach instrumentu CEF „Łącząc Europę".

Zaatakował kobietę na oczach jej małych dzieci

Julia Muc
Żory

Policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Żorach zatrzymali mężczyznę podejrzanego o dokonanie rozboju na byłej partnerce. Grozi mu do 15 lat więzienia.

Były partner pokrzywdzonej pojawił się w jej mieszkaniu, gdzie niemal natychmiast wybuchła agresja. Służby o incydencie powiadomiła osoba z sąsiedztwa.

Mężczyzna zaatakował kobietę, próbując odebrać jej telefon komórkowy. Jak informują funkcjonariusze, całe zdarzenie miało wyjątkowo brutalny przebieg i rozgrywało się na oczach dzieci.

Napastnik po zabraniu urządzenia opuścił lokal i odjechał samochodem. Jednak działania żorskich policjantów pozwoliły na jego namierzenie już następnego dnia. Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu, gdzie usłyszał zarzut rozboju. Za kradzież z użyciem przemocy grozi kara od 2 do 15 lat więzienia.

Dąbrowa Górnicza szykuje się na urodziny

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

W tym roku Dni Dąbrowy Górniczej zaplanowane zostały na 30 i 31 maja. Święto miasta znów odbędzie się w śródmieściu, a konkretnie w Parku Hallera.

To właśnie tam stanie ogromna scena, wokół której będzie się działo wszystko, co w trakcie tych dwóch dni najważniejsze, by zabawa była udana a publiczność zadowolona.

W sobotę 30 maja Park Hallera wypełni się sentymentalnym i rockowym brzmieniem zespołu Łzy, a potem temperaturę podkręcić ma charyzmatyczna Dominika Gawęda wraz z zespołem Blue Cafe.

Z kolei w niedzielę 31 maja czekają na wszystkich trzy interesujące koncerty. Drugi dzień zacznie się od dość mocnego uderzenia w wykonaniu ekipy Waluś Kraksa Kryzys. Po nim na scenie pojawi się Natalia Szroeder. Z kolei na finał dla Dąbrowian i gości zagra energetyczny i charyzmatyczny Krzysztof Zalewski.

eprasa.pl c515e00856

Mężczyzna tonął w jeziorze

Julia Muc
Powiat żywiecki

Błyskawiczna akcja ratunkowa nad Jeziorem Międzybrodzkim. Poszkodowany mężczyzna przeżył tylko dzięki szybkiej reakcji świadków i służb.

Do dramatycznego zdarzenia doszło w niedzielę po godz. 20 przy ulicy Energetyków w Międzybrodziu Żywieckim. Służby otrzymały informację, że w Jeziorze Międzybrodzkim, na wysokości pola namiotowego, tonie mężczyzna. Sytuacja była krytyczna. Na miejsce natychmiast skierowano zastępy OSP Międzybrodzie Żywieckie z łodzią motorową, jednostki JRG z Żywca, Policję oraz Zespół Ratownictwa Medycznego (ZRM).

Poszukiwania prowadzono zarówno z lądu, jak i z tafli jeziora. Kluczowy moment nastąpił po około 20 minutach, gdy jeden ze strażaków dostrzegł sylwetkę człowieka znajdującą się pod powierzchnią wody.

- Bezzwłocznie wyciągnęliśmy poszkodowanego na brzeg i zaczęli udzielać mu pomocy - relacjonują strażacy z OSP Międzybrodzie Żywieckie.

Ratownicy błyskawicznie przystąpili do działań ratunkowych, które kontynuowali do czasu przybycia karetki pogotowia. Po ustabilizowaniu parametrów życiowych, poszkodowany został zabrany do szpitala.

Nowa droga w Częstochowie zostanie nazwana imieniem Jacka Magiery?

Piotr Ciastek
Inwestycje

W Częstochowie domykana jest ważna drogowa inwestycja. Pojawiła się inicjatywa, która ma nadać jej symboliczne znaczenie dla lokalnej społeczności sportowej. Wszystko w związku ze śmiercią związanego z miastem Jacka Magiery.

Kończąca się budowa łącznika pomiędzy ulicami 1 Maja i Krakowską w Częstochowie może dość szybko doczekać się swojej nazwy. Inicjatywa środowiska kibicowskiego Rakowa Częstochowa zakłada nadanie nowej trasie imienia Jacka Magiery - byłego piłkarza Rakowa, trenera i jednego z najbardziej rozpoznawalnych sportowców pochodzących z miasta, który zmarł niespodziewanie kilka dni temu.

Propozycja została wypracowana przy udziale przedstawicieli Stowarzyszenia Kibiców „Wieczny Raków" oraz miejskich urzędników. Jak informuje stowarzyszenie, w rozmowach uczestniczyli m.in. przedstawiciele organizacji kibicowskiej oraz reprezentanci magistratu, w tym osoby pełniące funkcje w strukturach miejskich. Wedle ustaleń patronat nad nową drogą miałby objąć właśnie Jacek Magiera, co w założeniu inicjatorów ma być formą trwałego uhonorowania jego związku z regionem i wkładu w rozwój lokalnego sportu.

Patronat nad nową drogą miałby objąć Jacek Magiera, co ma być formą trwałego uhonorowania jego związku z regionem

Procedura nadania nazwy wymaga jednak spełnienia formalnych wymogów administracyjnych. Dopiero po ich dopełnieniu projekt uchwały trafi pod obrady Rady Miasta Częstochowy. Jeśli zostanie przyjęty, nowa trasa - obejmująca wiadukt nad linią kolejową i stanowiąca połączenie dwóch ważnych arterii krajowych - oficjalnie otrzyma imię byłego zawodnika Rakowa. Wiadukt ten jest także drogą łączącą Śródmieście z dzielnicami południowymi, w tym z Rakowem. Na dodatek to właśnie w okolicy mostu ma powstać według założeń miasta nowy stadion dla Rakowa.

Łącznik drogowy na finiszu prac

Budowa około 1,2-kilometrowego odcinka, który połączy ul. 1 Maja z ul. Krakowską, usprawniając komunikację pomiędzy DK-46 i DK-91 jest na finiszu. Ukończono już część kluczowych elementów układu drogowego, a kierowcy mogą korzystać z wybranych fragmentów, w tym przebudowanego ronda Mickiewicza oraz zmodernizowanego skrzyżowania ulic Krakowskiej i ks. Wróblewskiego. To jedne z newralgicznych punktów całego układu komunikacyjnego w tej części miasta.

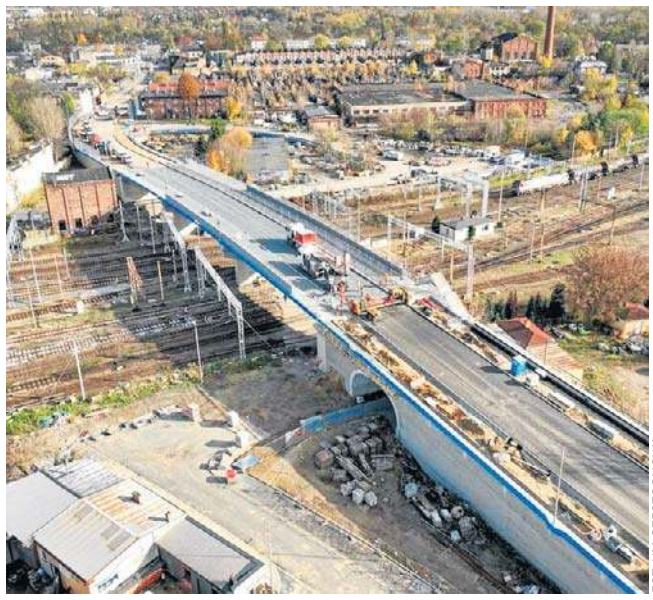
FOT. UM CZĘSTOCHOWA

Procedura nadania nazwy wymaga spełnienia wielu formalnych wymogów administracyjnych

Całe przedsięwzięcie realizowane jest przy znacznym udziale środków zewnętrznych. Koszt inwestycji szacowany jest na około 95 mln zł, z czego blisko 60 mln zł pochodzi z programu rządowego, a reszta została pokryta z budżetu miasta. To jedna z większych drogowych inwestycji ostatnich lat w Częstochowie, zarówno pod względem skali, jak i znaczenia dla układu komunikacyjnego.

Problemy techniczne na ostatniej prostej

Choć prace zmierzają do zakończenia, na budowie pojawiły się kwestie wymagające korekty. W trakcie kontroli stanu nawierzchni wykryto fragment, który nie spełnia wymaganych parametrów technicznych. Dotyczy to warstwy ścieralnej, której jakość została zakwestionowana po przeprowadzonych badaniach.

W związku z tym wykonawca został zobowiązany do usunięcia wadliwego odcinka i ponownego ułożenia nawierzchni bitumicznej. Prace naprawcze mają zostać wykonane na koszt firmy realizującej inwestycję i rozpocząć się jeszcze w tym tygodniu. Według założeń nie powinny one wpłynąć na końcowy termin oddania drogi.

Miejski Zarząd Dróg podkreśla, że mimo iż poprawki obejmują jedynie część trasy, ich znaczenie dla trwałości i jakości całej inwestycji jest istotne. To jeden z ostatnich etapów kontroli, który ma zapewnić, że nowa infrastruktura spełni wszystkie wymagane normy techniczne przed dopuszczeniem do ruchu.

Zgodnie z harmonogramem wszystkie prace mają zostać zakończone do połowy kwietnia. Następnie rozpoczną się procedury odbiorowe, które obejmą m.in. formalne sprawdzenie wykonania robót oraz kompletności dokumentacji.

Równolegle prowadzone są działania administracyjne związane z uzyskaniem pozwolenia na użytkowanie. Jak wskazują miejskie służby, proces ten toczy się niezależnie od wykonawcy, jednak zakończenie robót budowlanych ma umożliwić sprawne przejście do etapu odbiorów i oddania trasy do ruchu. Według aktualnych założeń kierowcy mogą skorzystać z nowego połączenia najpewniej w okolicach majówki.

Częstochowa chce skończyć z „małpkami". Jutro wielkie sprzątanie

Piotr Ciastek
Częstochowa

W Częstochowie reagują na problem picia alkoholu. Tym razem nie chodzi jednak tylko o estetykę, ale o coś znacznie poważniejszego - zdrowie i walkę z uzależnieniem.

Porzucone w bramach, pod ławkami czy wśród krzewów niewielkie butelki po alkoholu stały się jednym z najbardziej charakterystycznych elementów miejskiego krajobrazu. Dla wielu to jedynie śmieci, ale dla osób zmagających się z uzależnieniem mogą mieć zupełnie inne znaczenie.

To właśnie ten mniej oczywisty aspekt stał się punktem wyjścia do zorganizowania szeroko zakrojonej akcji sprzątania w Częstochowie, która odbędzie się 15 kwietnia w Częstochowie. Jej celem nie jest wyłącznie uporządkowanie ulic, ale przede wszystkim ograniczenie bodźców, które mogą utrudniać walkę z nałogiem. Jedno z wydarzeń z udziałem seniorów startuje o godz. 9.00 przy ulicy Krakowskiej 34.

160 osób i kilkanaście lokalizacji

- Zajrzymy w każdy zakamarek. W planach mamy sprzątanie nie tylko chodników, ale także bram, terenów zielonych z krzewami oraz bulwarów nad Wartą. Chcemy usunąć z przestrzeni miejskiej porzucane butelki po alkoholu, które dla walczących z uzależnieniem mogą być bodźcem skojarzeniowym, wywoływać silne emocje i wspomnienia związane z piciem, zwiększać napięcie, a nawet być impulsem, aby znów zajrzeć do kieliszka - mówi Violetta Dziubin-Łuszczyk z Chrześcijańskiej Fundacji „ADULLAM".

FOT. PIOTR CIASTEK

W przestrzeni miasta codziennie można trafić na takie niechlubne widoki...

W działania zaangażuje się około 160 osób, które pojawią się w 16 różnych punktach na terenie miasta. Na liście są zarówno ścisłe centrum, jak i miejsca rekreacyjne - ulice, skwery, okolice Kanału Kohna czy bulwary nad Wartą.

Każda z grup będzie miała przypisany konkretny obszar do uporządkowania. Organizatorzy zapowiadają, że akcja obejmie nie tylko najbardziej oczywiste miejsca, ale także przestrzenie mniej dostępne, gdzie odpady zalegają od miesięcy.

- Każda z grup będzie miała wyznaczony swój rejon do wysprzątania. Wspólnie z Centrum Usług Komunalnych w Częstochowie wyposażymy uczestników w specjalne worki przeznaczone do zbiórki szkła. Na terenie miasta ustawionych zostanie również pięć specjalnych kontenerów, do których trafią zebrane odpady. Do akcji może przyłączyć się każdy przechodzień, który będzie chciał wesprzeć to działanie - zachęca Violetta Dziubin-Łuszczyk.

Sprzątanie rozpocznie się rano i potrwa przez większą część dnia. Organizatorzy liczą, że do inicjatywy spontanicznie dołączą także mieszkańcy.

Wspólna lekcja odpowiedzialności

W akcji wezmą udział przedstawiciele różnych środowisk. Do sprzątania włączą się uczniowie szkół podstawowych i średnich, seniorzy oraz organizacje społeczne. Wśród uczestników znajdą się także sportowcy – siatkarki częstochowskiego klubu.

Organizatorzy podkreślają, że równie ważny jak efekt porządkowy jest wymiar edukacyjny. Bezpośredni kontakt z problemem ma skłonić młodych ludzi do refleksji nad skalą zjawiska i jego konsekwencjami.

– Poprzez naszą akcję chcemy zwrócić uwagę na skalę problemu alkoholowego i pokazać, jak ważne jest wsparcie osób zmagających się z nałogiem na różnych płaszczyznach, aby mogły wyjść na prostą i żyć w trzeźwości. Dodatkowo chcemy uświadomić młodzieży, jak dużym zagrożeniem dla ich zdrowia jest alkohol – dodaje przedstawicielka fundacji.

Za organizację przedsięwzięcia odpowiada Chrześcijańska Fundacja „ADULLAM", która od lat działa na rzecz osób zagrożonych wykluczeniem społecznym.

eprasa.pl c515e00856

POLSKA *i* ŚWIAT

IMPREZY MASOWE

W 2025 r. urzędy miast i gmin wydały zezwolenia na zorganizowanie siedmiu tysięcy imprez masowych, o 1,9 procent więcej niż w 2024 r. Najwięcej odbyło się ich w woj. śląskim (914), a najmniej w woj. lubuskim (133). Średnio w jednej imprezie masowej uczestniczyło 4,4 tys. osób. Najwyższą średnioroczną liczbę uczestników odnotowano w woj. mazowieckim (5,8 tys.), a najniższą w woj. warmińsko-mazurskim (2,1 tys.).

„Dzięki zwycięstwu TISZY Petera Magyara będzie dużo łatwiej o odrodzenie się roli Węgier w NATO i UE

Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, minister obrony narodowej

KRÓTKO

SKANDAL W DOMU DZIECKA

Oskarżony o znęcanie się

Były pracownik domu dziecka w Ostrowie Kaliskim został oskarżony o znęcanie się nad dwojgiem wychowanków. Akt oskarżenia wpłynął do Sądu Rejonowego w Kaliszu. To drugi pracownik z zarzutami w tej sprawie.

64-letni mężczyzna, były wychowawca ośrodka opiekuńczego, usłyszał dwa zarzuty. Oskarżono go o kierowanie gróźb uszkodzenia ciała wobec 13-letniego chłopca i naruszenie nietykalności cielesnej jego oraz 11-letniej dziewczynki. Do zdarzeń miało dochodzić w 2024 r. Teraz mężczyźnie grozi do 3 lat więzienia.

Wcześniej, bo pod koniec 2025 r., do Sądu Rejonowego w Kaliszu prokurator skierował natomiast akt oskarżenia przeciwko byłej wicedyrektorce placówki opiekuńczej. Kobieta miała poniżać i znieważać dzieci. Podejrzana nie przyznała się. Grozi jej do roku więzienia.

Sprawa ujrzała światło dzienne po kontroli przeprowadzonej przez inspektorów Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.

ROCZNICA KATYNIA

Upamiętnili ofiary zbrodni

FOT. ALBERT ZAWADA/PAP

Wczoraj w Muzeum Katyńskim w Warszawie prezydent Karol Nawrocki wziął udział w uroczystościach upamiętniających ofiary zbrodni katyńskiej. – Katyń jest symbolem zbrodni dokonanej przez Sowietów na Polakach, a także kłamstwa, które dominowało w Polsce po 1945 roku – powiedział.

AKCJA NA LOTNISKU

Przemycał kokainę w żołądku

Na lotnisku w Gdańsku zatrzymano 40-latka, który w żołądku przemycał 89 kapsułek z kokainą.Został on skierowany do rutynowej kontroli po przylocie z Londynu. Jego bagaż poddano szczegółowemu sprawdzeniu z udziałem psa służbowego Loli, przeszkolonego do wykrywania środków odurzających. Mężczyzna, obawiając się o swoje zdrowie i życie, przyznał, że połknął kapsułki z kokainą. Został przewieziony do szpitala, gdzie badanie tomografem komputerowym potwierdziło obecność narkotyków w jego organizmie. Łącznie przemycał kokainę w 89 kapsułkach .

Decyzją sądu mężczyzna został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.

Rośnie napięcie wokół Romanowskiego i Ziobry

Marcin Koziestański
Węgry

Czy azyl Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego na Węgrzech jest zagrożony po zmianach politycznych w kraju? Decyzję podejmie nowy rząd.

Opozycyjna partia TISZA, pod przewodnictwem Petera Magyara, zwyciężyła w wyborach parlamentarnych na Węgrzech. Symbolicznym ruchem nowej władzy ma być wybór Warszawy jako celu pierwszej zagranicznej wizyty premiera Magyara. Ma to służyć przywróceniu relacji opartych na wielowiekowej tradycji, które w ostatnich latach uległy znacznemu ochłodzeniu.

W tym kontekście pojawia się jednak kontrowersyjny wątek polityków PiS – Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego – którzy otrzymali na Węgrzech azyl. Peter Magyar zapowiadał jego cofnięcie, co w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim" prof. Robert Rajczyk, politolog z Uniwersytetu Śląskiego, nazywa „paradoksem prawno-politycznym". – Jeśli Magyar chce przywrócić niezależność sądownictwa, nie może jako premier nakazywać sądom konkretnych wyroków. Jeśli jednak były to decyzje polityczne MSW, ich zmiana będzie wymagała czasu i nowych ustaw – wyjaśnia politolog.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Waldemar Żurek: Dopóki nie będzie decyzji rządu na Węgrzech o uchyleniu obu panom azylu, nam pozostaje tylko czekać

Potwierdzają to też słowa Waldemara Żurka. Do sprawy Ziobry i Romanowskiego minister sprawiedliwości odniósł się w rozmowie z Onetem. – To jest scenariusz, który zmierza w bardzo dobrym kierunku, za taki wynik wyborów trzymałem kciuki. Jednak wygrana opozycji na Węgrzech nie znaczy, że dziś albo jutro przedstawiciele tego państwa stwierdzą: „Zabierajcie sobie panów Ziobrę i Romanowskiego". Najpierw węgierski rząd musi wykonać pewne ruchy – wskazał minister sprawiedliwości.

– Dopóki nie będzie decyzji rządu na Węgrzech o uchyleniu obu panom azylu, nam pozostaje tylko czekać. A Ziobro i Romanowski będą, jak sądzę, próbować uciekać dalej, nie wiem, dokąd. To jest najgorsze wyjście, ale oni, mając tzw. dokumenty genewskie przyznawane uchodźcom, którym zabrano paszporty, będą podejmować takie próby, by dalej unikać polskiego wymiaru sprawiedliwości. W przypadku panów Ziobry i Romanowskiego ucieczka jest najgorszym rozwiązaniem — dodał Żurek.

Pytany, z jakiego powodu warszawski sąd wciąż nie zajął się sprawą Europejskiego Nakazu Aresztowania wobec Zbigniewa Ziobry (jest za nim wydany list gończy, jednak w sprawie ENA decyzja wciąż nie zapadła), Żurek stwierdził, „to trwa już jakieś dwa miesiące i ja nie rozumiem tej zwłoki".

O sytuację Ziobry i Romanowskiego został też zapytany na poniedziałkowej konferencji prasowej kandydat PiS na premiera Przemysław Czarnek. – To są kwestie prawne i pewnie prawnicy będą to rozstrzygać, nie moja sprawa – powiedział.

Do wyników wyborów odniósł się na antenie Telewizji Republika Marcin Romanowski, były wiceminister sprawiedliwości, który przebywa na Węgrzech w ramach azylu politycznego.

– Mamy do czynienia z tym, co wydarzyło się w 2023 r. także w Polsce. Ten huraganowy atak, szantaż finansowy. Polski przykład być może niedostatecznie ich nauczył, że zmiana dla samej zmiany nie jest dobra. Myślę, że główny wniosek z porażki Fideszu i zwycięstwa „globalistów" jest taki, że Polska i Europa konserwatywne straciły bardzo ważny bastion mówił w TV Republika Marcin Romanowski.

Nie chciał też powiedzieć, jakie kroki podejmie po objęciu przez Petera Magyara urzędu premiera.

– Nie będę ułatwiał szajce 13 grudnia działania i nie będę zdradzał nowego adresu czy planu działania. Nowy rząd powstanie za jakiś miesiąc. To nie rząd decyduje o wszystkim, jak Peter Magyar sugeruje. To nie on będzie odwoził nas w kajdankach do Warszawy, tylko to decyduje sąd – mówił Romanowski na antenie Republiki.
PAP

Premier Tusk w Korei Płd. Rozmawiał o współpracy gospodarczej i wsparciu ws. członkostwa w G20

Oprac. Karolina Wrońska
Korea Płd.

Premier złożył dwudniową wizytę w Seulu. Rozmawiał z prezydentem i przewodniczącym parlamentu. Spotkał się też z przedstawicielami koreańskich przedsiębiorstw i zrzeszeń biznesowych.

Wczoraj podczas spotkania z koreańskim premierem szef polskiego rządu przekazał, że – zgodnie z ustaleniami – dwustronne relacje, w szczególności gospodarcze, będą nieustannie monitorowane – tak aby usuwać wszelkie przeszkody utrudniające ich rozwój. Tusk wyraził przekonanie, że celem powinno być maksymalne zrównoważenie dwustronnej współpracy gospodarczej. Obecnie Polska odnotowuje znaczny deficyt w handlu z Koreą Płd.

Premier zaznaczył również, że cieszy go deklaracja strony południowokoreańskiej o gotowości do radykalnego przyspieszenia procedur, jeśli chodzi o dostęp polskich produktów, w tym wołowiny, do rynku tego państwa.

Polska jest jednym z czołowych unijnych producentów i eksporterów wołowiny. Rynek południowokoreański pozostaje, mimo zabiegów Polski, zamknięty dla tego rodzaju mięsa.

Premier podziękował też za deklarację Seulu dotyczącą wsparcia Polski w staraniach o stałe członkostwo w grupie najbogatszych gospodarek świata – G20. Przypomniał, że Polska została zaproszona na najbliższy szczyt grupy, który odbędzie się w grudniu tego roku w Miami. – Jesteśmy 20.-21. gospodarką świata, państwem demokratycznym, spełniającym wszystkie standardy. Stałe członkostwo w G20 jest uzasadnioną ambicją – ocenił Tusk.

Republika Korei będzie przewodniczyć grupie G20 w 2028 r.
PAP

eprasa.pl c515e00856

Wokół rezydencji Putina zbudowano kolejne wieże z systemami rakietowymi

Grzegorz Kuczyński
Rosja

Wokół rezydencji prezydenta Rosji Władimira Putina w Wałdaju wybudowano siedem nowych wież wyposażonych w systemy obrony przeciwlotniczej Pancyr. Łącznie jest ich już aż 27.

Zgodnie z uzyskanymi danymi budowa aż siedmiu nowych wież dla systemów Pancyr rozpoczęła się tego samego dnia - 17 marca. Niektóre z nich są już wyposażone w kompleksy rakietowe krótkiego zasięgu, zwykle montowane na ciężarówkach Ural.

Podobnie jak wieże z systemami Pancyr wokół Moskwy, systemy obrony przeciwlotniczej w Wałdaju są rozmieszczone wokół rezydencji Putina w dwóch pierścieniach o dużej i małej średnicy.

W rezydencji w Wałdaju, jak wcześniej ustalili dziennikarze projektu śledczego rosyjskiej sekcji Radio Swoboda „Sistema", dużo czasu spędza Alina Kabajewa z synami Putina, a dla samego prezydenta Rosji zbudowano tam jedną z dokładnych kopii jego gabinetu w Kremlu.

Kilka miesięcy temu Rosja oskarżyła Ukrainę o atak dronami na rezydencję w Wałdaju, co szybko okazało się nieprawdą.

Wcześniej Radio Swoboda odkryło również, że ponad 20 wież z karabinami maszynowymi dużego kalibru, a także kilka platform z przeciwlotniczym kompleksem rakietowym Pancyr zostało zbudowanych na terenie i na obrzeżach specjalnej strefy ekonomicznej Ałabuga.

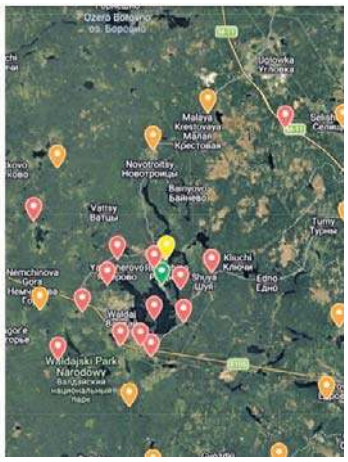

Rezydencji Putina strzeże już blisko 30 wież z systemami rakietowymi Pancyr

Węgrzy wybrali. Peter Magyar wielkim wygranym!

Oprac. Karolina Wrońska
Węgry

TISZA, ugrupowanie Petera Magyara - według wyników obliczonych na podstawie 99 procent podliczonych głosów - może liczyć na 138 mandatów w 199-osobowym parlamencie.

FOT. EAST NEWS

Objęcia urzędu premiera przez Petera Magyara należy oczekiwać najpóźniej w drugiej połowie maja – tak wynika z węgierskiej konstytucji i przepisów wyborczych

Wczorajsze wyniki Narodowego Biura Wyborczego (NVI) dają TISZY 138 miejsc w 199-osobowym parlamencie. Koalicja Fidesz-KDNP pod przewodnictwem premiera Viktora Orbana otrzymała w nich 55 mandatów. Do parlamentu wejdzie też skrajna prawica, Mi Hazank, która może liczyć na 6 miejsc.

Wynik TISZY daje jej większość niezbędną do zmiany konstytucji oraz ustaw przyjętych przez rząd Orbana w ciągu ostatnich 16 lat jego nieprzerwanych rządów.

W niedzielnych wyborach parlamentarnych odnotowano rekordową frekwencję - według najnowszych danych NVI zagłosowało w nich prawie 80 procent wyborców, czyli niemal 6 milionów osób.

W przemówieniu do tysięcy zgromadzonych nad Dunajem zwolenników TISZY Magyar zaznaczył, że „żadna inna partia nie otrzymała dotąd tak silnego mandatu, jak TISZA".

- Odzyskaliśmy nasze państwo, uwolniliśmy je. TISZA nie tylko wygrała, ale będzie mieć większość konstytucyjną dwóch trzecich. Mandat ten pozwoli nam przeprowadzić łatwą i pokojową transformację. Jesteśmy wdzięczni za wszystkie oddane na nas głosy - powiedział Magyar.

Lider TISZY wezwał prezydenta Węgier i szefów instytucji publicznych mianowanych przez parlament za rządów premiera Orbana do opuszczenia stanowisk dobrowolnie.

Odnosząc się do polityki zagranicznej, Magyar podkreślił, że Węgry „ponownie będą silnym i pewnym sojusznikiem Unii Europejskiej i NATO". Potwierdził wcześniej zapowiadany zamiar udania się w pierwszą zagraniczną podróż w charakterze premiera do Warszawy, by „odbudować tysiącletnią przyjaźń polsko-węgierską". - Potem udam się do Wiednia, a następnie do Brukseli, by przywieźć unijne fundusze, które należą się Węgrom - oświadczył.

– Dziś się bawimy, a jutro witamy nowe Węgry, nasze Węgry – mówili mieszkańcy Budapesztu, którzy świętowali na ulicach stolicy

Viktor Orban pogratulował już zwycięstwa swojemu rywalowi. Gratulacje Magyarowi złożyli też m.in. prezydent Polski Dariusz Nawrocki, premier Polski Donald Tusk, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, premier Portugalii Luis Montenegro, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, premier Włoch Giorgia Meloni, premier Australii Anthony Albanese, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

Zwycięstwo opozycji świętowały na ulicach Budapesztu dziesiątki tysięcy osób. PAP

Papież: Nie obawiam się administracji Trumpa

Oprac. Alina Mazur
Algieria

Papież Leon XIV powiedział w poniedziałek dziennikarzom w samolocie w czasie podróży do Algierii, że będzie dalej apelował o pokój i wypowiadał się przeciwko wojnie.

- Nie obawiam się administracji Trumpa - oświadczył Leon XIV. - Ja mówię o Ewangelii - podkreślił papież. Dodał też, że będzie nadal głośno wypowiadał się przeciwko wojnie.

Wyjaśnił też, odnosząc się do słów Trumpa, że nie zamierza wchodzić z nim w dyskusję.

Prezydent USA ostro skrytykował w niedzielę głowę Kościoła katolickiego we wpisie na platformie Truth Social oraz podczas późniejszej rozmowy z dziennikarzami.

„Papież Leon jest SŁABY w kwestii przestępczości i fatalny w polityce zagranicznej. Mówi o »strachu« przed administracją Trumpa, ale nie wspomina o STRACHU, który Kościół katolicki i wszystkie inne organizacje chrześcijańskie odczuwały podczas pandemii Covid, kiedy aresztowano księży, duchownych i wszystkich innych za odprawianie nabożeństw" - napisał Trump.

„Nie chcę papieża, który uważa, że to w porządku, by Iran miał broń nuklearną. Nie chcę papieża, który uważa, że to straszne, że Ameryka zaatakowała Wenezuelę, kraj, który wysyłał ogromne ilości narkotyków do Stanów Zjednoczonych i, co gorsza, opróżniał więzienia, w tym morderców, handlarzy narkotyków i zabójców, wysyłając ich do naszego kraju" - napisał prezydent USA. PAP

Irańskie siły zbrojne: amerykańska blokada morska jest nielegalna i stanowi akt piractwa

Oprac. Alina Mazur
Iran

- Amerykańskie ograniczenia wobec Teheranu, dotyczące statków poruszających się na wodach międzynarodowych, są nielegalne i stanowią akt piractwa - oświadczył wczoraj rzecznik irańskich sił zbrojnych.

FOT. EAST NEWS

Porty nad Zatoką Perską muszą być dostępne albo dla wszystkich, albo dla nikogo

Takie informacje przekazała w poniedziałek agencja Reutera, powołując się na media z Iranu. Przedstawiciel armii zapowiedział również, że Teheran wdroży „stały mechanizm" kontroli Cieśniny Ormuz w związku z groźbami USA dotyczącymi zablokowania tego naturalnego przewężenia Zatoki Perskiej.

Rzecznik dodał, że porty nad Zatoką muszą być dostępne albo dla wszystkich, albo dla nikogo. Ostrzegł także, że żaden port - ani nad Zatoką Perską, ani nad Omańską - nie będzie bezpieczny, jeśli zagrożone będą porty irańskie.

Wahid Ahmadi, deputowany do irańskiego parlamentu i członek parlamentarnej komisji bezpieczeństwa narodowego, oświadczył zaś, że amerykański plan zablokowania irańskich portów jest dowodem na „brak właściwej i wykonalnej strategii". Ocenił, że blokada morska Republiki Islamskiej doprowadzi do poważniejszego globalnego kryzysu energetycznego. - Pierwszym miejscem, które zaleje powódź, będzie gospodarka USA i Zachodu - oświadczył.

Ahmadi wyraził przekonanie, że Stany Zjednoczone wierzyły, iż przy stole negocjacyjnym uda im się osiągnąć przynajmniej część tego, czego nie udało im się osiągnąć w wojnie - przekazał emigracyjny, antyrządowy portal Iran International.

Zapowiedziana przez prezydenta Donalda Trumpa amerykańska blokada morska Cieśniny Ormuz miała rozpocząć się w poniedziałek o godz. 16. Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych USA na Bliskim Wschodzie powiadomiło, że zablokowany zostanie ruch morski dla statków wpływających do portów irańskich i wypływających z nich - przypomniała agencja DPA.

Wcześniej, w pierwszych dniach wojny rozpoczętej 28 lutego amerykańsko-izraelskim atakiem na Iran, Teheran zablokował ruch przez Cieśninę Ormuz, którą eksportowane były ropa i gaz wydobywane w Zatoce Perskiej. W rezultacie ceny tych surowców gwałtownie wzrosły.

Cieśnina jest najwęższym punktem Zatoki Perskiej. Leży na wodach terytorialnych Iranu i Omanu. Zgodnie z prawem międzynarodowym jest traktowana jako międzynarodowy szlak wodny, jednak Iran nie zgadza się z tą oceną i nigdy nie ratyfikował stosownych aktów prawnych.
PAP

eprasa.pl c515e00856

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,63	4,25	4,60	4,88	2,27

DANE WG NBP Z DNIA 13.04.2026, G. 12:00

NOWE PRZEPISY PO REFORMIE PIP WZROSNĄ KOSZTY DZIAŁALNOŚCI M.IN. PLACÓWEK SŁUŻBY ZDROWIA

Szpitale szykują się na turbulencje kadrowe

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Inspekcja pracy będzie mogła zmieniać umowy cywilnoprawne na umowy o pracę, jeśli będzie to uzasadnione. Nowe przepisy mogą wywołać turbulencje kadrowe w sektorach, które opierają się na zleceniach i B2B.

FOT. P. WARCZAK/POLSKA PRESS

Nowe przepisy rozszerzające uprawnienia inspekcji pracy mogą zamieszać m.in. w szpitalach

- Istnieje ryzyko, że część placówek medycznych ograniczy współpracę w oparciu o kontrakty cywilnoprawne, co w warunkach deficytu lekarzy może skutkować przejściowymi trudnościami kadrowymi, szczególnie w mniejszych szpitalach oraz w oddziałach wymagających zabezpieczenia dyżurowego - twierdzi dr Iwona Kania, p.o. kierownika działu komunikacji Naczelnej Izby Lekarskiej.

Uprawnienia inspektorów pracy będą szersze. Zgodnie z podpisaną już przez prezydenta ustawą reformującą Państwową Inspekcję Pracy, będą oni mogli zmieniać umowy cywilnoprawne, w tym m.in. B2B, na umowy o pracę w drodze decyzji administracyjnej, i to niezależnie od woli stron. Będzie to możliwe, gdy wystąpią do tego przesłanki - tzn. mówiąc najprościej, gdy ktoś wykonuje zadania jak na etacie i powinien mieć umowę o pracę, a ma umowę cywilnoprawną. Głównym założeniem nowych przepisów jest ukrócenie nieprawidłowości na rynku pracy i wyeliminowanie sytuacji wypychania niektórych pracowników na „śmieciowe zatrudnienie". Założenia są więc szczytne. Pytanie, jak przepisy będą realizowane w praktyce i jakie będą ich skutki w sektorach, które opierają się na umowach cywilnoprawnych.

- W sektorze ochrony zdrowia skutki reformy będą szczególnie odczuwalne, co wynika z unikalnej struktury zatrudnienia lekarzy oraz chronicznych niedoborów kadrowych. Reforma nie jest zmianą prawa pracy, lecz zmianą jego egzekucji. W sektorze medycznym, gdzie kontrakty są fundamentem operacyjnym, oznacza to wysokie ryzyko lokalnych turbulencji kadrowych, presji kosztowej oraz konieczności przebudowy modeli zatrudnienia. Skala destabilizacji będzie jednak zależna od intensywności działań kontrolnych oraz zdolności szpitali do szybkiej adaptacji organizacyjnej i finansowej - mówi Sławomir Jagieła, ekspert BCC ds. systemu ochrony zdrowia i rynku farmaceutycznego.

Dominującą formą wynagradzania lekarzy są kontrakty cywilnoprawne, które odpowiadają za ponad 70 proc. wartości świadczeń

Z danych Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji wynika, że w przypadku lekarzy specjalistów dominującą formą wynagradzania są kontrakty cywilnoprawne, które odpowiadają za ponad 70 proc. wartości świadczeń.

- Oznacza to, że ewentualna rekwalifikacja tych relacji nie będzie marginalną korektą, lecz potencjalnie systemową zmianą modelu funkcjonowania szpitali. Wprowadzenie możliwości administracyjnego stwierdzania stosunku pracy nie zmienia formalnych definicji prawa pracy, jednak zasadniczo zmienia jego egzekucję. Tym samym ryzyko nie dotyczy samej normy prawnej, lecz skali jej zastosowania. W praktyce oznacza to, że dotychczas tolerowane modele organizacyjne, w których kontrakt B2B funkcjonował de facto jako stosunek pracy, mogą zostać zakwestionowane - wyjaśnia Sławomir Jagieła.

Część placówek – obawiając się konsekwencji prawnych – może ograniczyć współpracę z lekarzami w oparciu o kontrakty cywilnoprawne

Kontrakty w ochronie zdrowia pełnią dziś funkcję bufora systemowego. Pozwalają na elastyczne zarządzanie czasem pracy, w tym obsadę dyżurów przekraczających standardowe normy etatowe. Analizy Najwyższej Izby Kontroli oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego pokazują, że bez tej elastyczności wiele oddziałów, szczególnie w obszarach takich jak SOR czy anestezjologia, miałoby istotne trudności operacyjne.

- Podstawową formą zatrudnienia lekarzy są umowy o pracę, które ze względu na normy czasu pracy są niechętnie wybierane przez dyrektorów. Lekarze są spychani na B2B, co w świetle tej reformy może spowodować problemy szpitali z obsadą oddziałów i dyżurów. Wprowadzenie nowych uprawnień dla inspektorów pracy może w praktyce prowadzić do zwiększenia niepewności organizacyjnej po stronie podmiotów leczniczych. Istnieje ryzyko, że część placówek - obawiając się konsekwencji prawnych - ograniczy współpracę w oparciu o kontrakty cywilnoprawne, co w warunkach deficytu lekarzy może skutkować przejściowymi trudnościami kadrowymi, szczególnie w mniejszych szpitalach oraz w oddziałach wymagających zabezpieczenia dyżurowego - twierdzi dr Iwona Kania, p.o. kierownika działu komunikacji NIL.

Wielu lekarzy jednak świadomie wybiera formę działalności gospodarczej, która umożliwia większą elastyczność organizacji pracy, łączenie zatrudnienia w kilku podmiotach oraz zapewnienie ciągłości opieki nad pacjentami.

- Ewentualne przekształcanie tych form zatrudnienia w stosunek pracy, bez uwzględnienia specyfiki wykonywania zawodu lekarza, może ograniczyć dostępność świadczeń i utrudnić planowanie grafików dyżurowych. W obecnej sytuacji najważniejsze jest zapewnienie bezpieczeństwa pacjentów i ciągłości udzielania świadczeń. Dlatego niezbędny będzie dialog pomiędzy regulatorami, Państwową Inspekcją Pracy, podmiotami leczniczymi oraz środowiskiem lekarskim w celu wypracowania praktyki stosowania przepisów, która nie pogłębi istniejących problemów kadrowych - dodaje dr Iwona Kania.

Prawdopodobny jest wzrost kosztów funkcjonowania szpitali, co może wynikać z konieczności objęcia lekarzy pełnym reżimem pracowniczym

Nowa regulacja w dłuższej perspektywie, jak twierdzi Sławomir Jagieła, może doprowadzić do trzech zjawisk. Po pierwsze, do wzrostu kosztów funkcjonowania szpitali, wynikającego z konieczności objęcia lekarzy pełnym reżimem pracowniczym, w tym składkami, urlopami oraz ograniczeniami czasu pracy. Po drugie, do napięć kadrowych, ponieważ część lekarzy może nie być zainteresowana przejściem na mniej elastyczną formę zatrudnienia. Po trzecie, do reorganizacji systemu świadczeń, w tym ograniczania działalności oddziałów, które nie będą w stanie utrzymać obsady przy nowych warunkach. Kluczowe znaczenie będzie jednak miała praktyka stosowania nowych przepisów. Przypomnijmy, że ustawa przewiduje mechanizm etapowy, w którym decyzja administracyjna poprzedzona będzie zaleceniem wprowadzenia zmiany.

- Jeżeli mechanizm ten będzie stosowany w sposób selektywny i oparty na analizie ryzyka, możliwe jest ograniczenie turbulencji do wybranych obszarów. Jeżeli jednak egzekucja przyjmie charakter masowy, skutki mogą mieć charakter systemowy - mówi Sławomir Jagieła.

Najbardziej narażone mogą być podmioty silnie uzależnione od kontraktów oraz działające w warunkach niedoboru personelu

Natomiast w perspektywie krótkoterminowej należy spodziewać się intensywnych renegocjacji umów, presji płacowej oraz wzrostu niepewności na rynku pracy lekarzy.

- Z kolei w perspektywie średnioterminowej pojawi się ryzyko zmiany struktury podaży pracy, w tym przesunięcia części lekarzy do sektora prywatnego lub ograniczenia ich aktywności zawodowej. Nowa ustawa realnie może wywołać turbulencje kadrowe w ochronie zdrowia, jednak ich skala będzie zróżnicowana. Najbardziej narażone będą podmioty silnie uzależnione od kontraktów oraz działające w warunkach niedoboru personelu. Ostateczny efekt nie zależy wyłącznie od samej regulacji, lecz od jej implementacji oraz zdolności systemu do absorpcji wzrostu kosztów i ograniczenia elastyczności pracy - mówi Sławomir Jagieła.

Większość przepisów reformujących PIP wejdzie w życie 3 miesiące po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw. Natomiast niektóre przepisy dotyczące organizacji pracy PIP zaczną obowiązywać od razu po publikacji, aby przygotować PIP do nowych uprawnień. Przypomnijmy, prezydent podpisał ustawę 2 kwietnia. Jednocześnie skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego w ramach tzw. kontroli następczej. Jak wyjaśniał, nadal ma poważne wątpliwości co do części przepisów reformy. Skierowanie przepisów do TK , w ramach tej procedury, nie hamuje ich wdrożenia.

Nowelizacja przewiduje również „abolicję" dla pracodawców. Unikną oni kary grzywny (maksymalnie nawet do 60 tys. zł), jeśli w ciągu roku doprowadzą stan faktyczny do zgodności z prawem, tj. zawrą umowy o pracę, jeśli są do tego przesłanki. ©℗

eprasa.pl c515e00856

LOGISTYKA MOŻEMY STRACIĆ SWOJĄ ROZWOJOWĄ SZANSĘ

Na kolei podaż nie nadąża za popytem

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Wzrosty liczby pasażerów na kolei, które oczywiście cieszą przewoźników, jeszcze bardziej zaogniły nierozwiązane problemy. Paweł Rydzyński, prezes Stowarzyszenia Ekonomiki Transportu (SET), ocenia, że pod względem przepustowości dochodzimy do ściany, a tabor, chociaż jest uzupełniany, za moment może okazać się niewystarczający. Są jednak sposoby na to, żeby rekordowe zainteresowanie koleją nie zamieniło się w „klęskę urodzaju". Klucz stanowią celowane inwestycje, czasami niewiele kosztujące.

Rok 2026 ogłoszony został Rokiem Kolei Polskiej. Co władza powinna zrobić dla sektora do 31 grudnia?
Trzeba przeprowadzić audyt przepustowości tras. To jest bolączka, z powodu której polska kolej dojdzie do ściany prędzej czy później. W zasadzie już dochodzi do ściany. Na najbardziej krytycznych trasach mamy nie kłopot, ale w zasadzie niemożność zrobienia czegokolwiek, żeby poprawić rozkład jazdy.

Które trasy można zaliczyć do krytycznych?
Takie trasy jak między Trójmiastem a Tczewem. To jest chyba najbardziej krytyczny fragment sieci kolejowej w Polsce, bo tam wszystko się spotyka. Ruch dalekobieżny, aglomeracyjny, towarowy. Tu pociągi trasuje się w taki sposób, że jadą trzy pociągi regionalne w odstępie kilku-kilkunastu minut i potem jest dziura pomiędzy pociągami regionalnymi, sięgająca np. 30 czy nawet więcej minut. Dlaczego? Bo inaczej rozkładu nie da się ułożyć, bo potem trzeba puścić dwa lub trzy pociągi Intercity. Pociągi towarowe, które bez problemu przejeżdżają przez całą Polskę, dojeżdżają w rejon Tczewa i stoją po kilkanaście godzin. Nie mają jak dotrzeć do oddalonego o 20 km portu w Gdańsku. Między Trójmiastem a Tczewem niedługo będzie budowany czwarty tor, który - co za paradoks - pewnie szybko przestanie być wystarczający. Tego typu sytuacji jest więcej na sieci kolejowej w Polsce. Mamy świetne położenie geograficzne i gospodarcze do rozwoju ruchu towarowego, ale jeżeli nie rozwiążemy problemu przepustowości, stracimy swoją szansę. Druga sprawa to kwestia taboru. Coraz więcej osób jeździ pociągami. Mamy tłok. I to dotyczy zarówno Intercity, gdzie na kluczowych odcinkach nie można dostać biletów i w szczytach przewozowych, i coraz częściej również poza nimi, ale też najważniejszych przewoźników regionalnych, gdzie mimo dokonywanych zakupów, podaż nie nadąża za popytem.

Jak należy rozumieć stwierdzenie „niemożność zrobienia czegokolwiek"? I co zrobić, kiedy nawet czwarty tor to za mało?
Istnieje coś takiego jak „Prawo Lewisa-Mogridge'a". To jest termin, pochodzący od nazwisk dwóch brytyjskich ekspertów od transportu, mówiący o tym, że inwestycje drogowe nie rozwiązują problemu korków, bo nowe czy rozbudowane drogi zachęcają kierowców do częstszego korzystania z nich, więc w krótkim czasie korki wracają, tylko - mówiąc w uproszczeniu - stoimy w korkach na większej liczbie pasów. Na kolei nie jest to dostrzegalne równie szybko co na drogach, ale ten problem też się pojawia, zwłaszcza jeśli dotyczy obszarów, gdzie z jednej strony rozbudowują się aglomeracje, z drugiej - trasami tymi mkną pociągi dalekobieżne, a z trzeciej - są to ważne trasy w ruchu towarowym. Jest to problem na dłuższą metę w zasadzie nierozwiązywalny.

Nie ma wątpliwości, że wylicza pan fundamentalne sprawy. Rozwińmy zatem pierwszą kwestię. Kolejowe cargo rok do roku notuje spadki. Z czego to wynika? I czy da się to zmienić? Jeżeli tak, jak?
Stawki za dostęp do infrastruktury są wysokie, ale moim zdaniem nie jest to kluczowa sprawa. Pociągi towarowe wciąż notują duże spóźnienia. Niskie prędkości handlowe nie generują nowych zleceń. Koszty wzrastają również dlatego, że mimo postoju pociągu, maszynista jest w pracy. Ten maszynista siedzi zamiast pracować. Po 8 godzinach przychodzi jego zmiennik, który robi to samo. A płace maszynistów są wysokie. Kolejnym problemem jest to, że maszynistów brakuje. Ogromna rzesza maszynistów w Polsce jest w wieku przedemerytalnym. Zapotrzebowanie na nich jest większe niż roczniki, które wchodzą na rynek pracy. Poza tym przewozy towarowe w Polsce ukierunkowane są cały czas na węgiel. To się zmienia, ale wolno. Brakuje np. terminali przeładunkowych. Holandia, która jest krajem kilkukrotnie

FOT. PAWEŁ RYDZYŃSKI

Myślę, że stanie na nogi, dlatego że to nie jest taka firma, która upada, tak jak stragan pani Zosi, której obok pod nosem wyrósł market - ocenia Paweł Rydzyński, zapytany o PKP Cargo

mniejszym od nas, ma podobną liczbę terminali przeładunkowych co Polska.

A PKP Cargo? Stanie na nogi? Restrukturyzacja trwa od dawna i końca nie widać.
Myślę, że stanie na nogi, dlatego że to nie jest taka firma, która upada, tak jak stragan pani Zosi, której obok pod nosem wyrósł market. Politycznie nikt do tego nie dopuści, bo, po pierwsze, liczą się głosy na wyborach, a po drugie wiadomo, że warto mieć dużego i w miarę stabilnego państwowego przewoźnika towarowego, przy wielkości sieci kolejowej i w ogóle struktury kolejowej, jaka jest w Polsce. Nie zmienia to faktu, że mimo prób reformowania, jest to firma z trudnym bagażem doświadczeń, w dodatku w której zawsze dużo do powiedzenia miały związki zawodowe. A to nie pomaga w elastycznym reagowaniu na zmiany. Natomiast jeżeli chodzi o przewozy cargo, to doświadczenie ostatnich lat pokazuje, że tu w dużej mierze działa niewidzialna ręka rynku. Mamy wielu przewoźników prywatnych. Najważniejszym kryterium jest cena. Jeżeli PKP Cargo nie da tu rady, to znajdą się „prywaciarze", którzy je zastąpią.

A co jest ważniejsze? Reaktywowanie linii nieczynnych od dekad czy budowanie linii KDP?
Ciężko jest to porównać ze sobą.

Budżet jest jeden i to ograniczony do konkretnych kwot. Trzeba wybierać, na co wydajemy pieniądze.
Ale to są niewspółmierne pieniądze, dlatego, że budowa KDP to gigantyczne wydatki.

Zgadza się.
To tak jakby zastanawiać się czy budować autostradę, czy obwodnicę miasta. To jest moim zdaniem nieporównywalna sprawa. Powiem inaczej: KDP nie budzi wątpliwości. Dobrze się stało, że zamiast tego księżycowego pomysłu rodem z poprzedniej ekipy budowania linii szprychowych, powstał pomysł racjonalny: najpierw robimy to, potem robimy tamto, potem robimy jeszcze tamto i tak dalej. Więc to oczywiście jest jak najbardziej słuszne i logiczne. Wiadomo, że będzie tak, jak w przypadku dróg, że będzie się państwo zadłużało. Natomiast nie porównywałbym KDP np. z reaktywacją sprzed paru miesięcy linii do Ciechocinka, gdzie stało się bardzo dobrze, że pociągi wróciły. W PKP PLK w tym momencie mamy dobrą ekipę. Nie chcę wskazywać konkretnych osób, ale jest ekipa, która wie, jak sensownie wydawać pieniądze. W rozumieniu takim, że odchodzi się od inwestycji typu 300-metrowe perony na lokalnych liniach z przejściami podziemnymi i z niepotrzebnym nikomu w takich lokalizacjach systemem dynamicznej informacji pasażerskiej na rzecz tego, żeby na konkretnym, 2- czy 3-kilometrowym odcinku zrobić coś, co spowoduje, że przepustowość tego odcinka pięciokrotnie wzrośnie. Podam konkretny przykład. Jestem wręcz zachwycony informacją dotyczącą planowanej inwestycji na terenie Jeleniej Góry zostanie stworzona na ponad 3-kilometrowym odcinku, praktycznie zerowym kosztem, linia dwutorowa. O co dokładnie chodzi? Otóż obecnie z Jeleniej Góry w zachodnią stronę wychodzą dwie linie kolejowe. Jedna do Szklarskiej Poręby, druga do Zgorzelca. Są to dwie osobne, biegnące równolegle, jednotorowe linie, niepowiązane ze sobą. Obecnie planuje się, że w miejscu rozwidlenia tych linii, ponad 3 kilometry od stacji Jelenia Góra, zostanie wykonane przejście, połączenie tych linii rozjazdami, dzięki czemu powstanie trasa de facto dwutorowa i przepustowość zwiększy się. Tego typu celowane inwestycje, często niewiele kosztujące, dają duży efekt. Bardzo dobrze, że myśli się, i o wielkich inwestycjach KDP i właśnie o takich rzeczach.

Czyli należy realizować i jedno i drugie krok po kroku? Krótko mówiąc, w pana ocenie, to, co mamy teraz jest optymalnym rozwiązaniem?
Tak, jest to optymalne rozwiązanie, ale zawsze chciałoby się więcej. Bo o kwestii przepustowości mówi się od lat, ale cały czas więcej mówi się niż robi. Przepustowość poprawia się, idzie to w dobrym kierunku, ale za wolno. Na przykład w aglomeracji warszawskiej trwająca obecnie budowa nowych torów do Otwocka to zdecydowanie za mało.

Mówimy o ruchu pasażerskim, towarowym, a czy nasza infrastruktura kolejowa jest gotowa na mobilność wojskową?
Gdyby coś złego zaczęło się dziać, to wiadomo, że cały ruch pasażerski, towarowy idzie w odstawkę i wyłączność ma wojsko. Popieram łączenie mobilności wojskowej z koleją, że kiedy trzeba przewieźć czołgi to się przewozi, ale na co dzień tory służą ludziom, żeby mogli pojechać do pracy, szkoły, transportować towary. Niestety istnieje ryzyko, że wojsko będzie planowało tory „pod siebie". To, czy czołg będzie jechał linią, która biegnie w danym miejscu czy 5 km w tę czy w tamtą stronę, nie ma większego znaczenia, bo on i tak zostanie gdzieś wyładowany i potem już pojedzie dalej sam. Natomiast konkretne położenie linii ma duże znaczenie z punktu widzenia ruchu pasażerskiego i towarowego. Dobrze by było, żeby MON i środowisko odpowiedzialne za obronność nie postawiły sprawy w ten sposób, że teraz tylko obronność nas interesuje, a pasażerowie już nie. Tak, jak pani powiedziała, jeżeli mamy ograniczone środki, to trzeba je racjonalnie wydawać.

Przejdźmy teraz do drugiej kwestii, którą uznaje pan za kluczową, czyli do taboru. Jak pan ocenia tempo odmładzania taboru przez przewoźników kolejowych? Czy powinniśmy stawiać wyłącznie na tabor od polskich producentów? I najlepiej tylko na nowy?
Wydaje mi się, że wszystko po trochu. Mamy dobre doświadczenia z budową taboru we własnych fabrykach. PESA i Newag są to bardzo porządne fabryki. Są też Stadler i Alstom, zagraniczny kapitał, ale fabryki w Polsce, polscy inżynierowie, polscy pracownicy. One sprzedają tabor w Polsce i do innych krajów. Mówiąc w ogromnym uproszczeniu: Polska sprzedaje, Polska kupuje. Tak to działa w zglobalizowanym świecie. Teraz dużo - bezsensownych zresztą - emocji jest wokół zakupu przez PKP Intercity niemieckich wagonów, ale przecież na przestrzeni lat polscy przewoźnicy regionalni niejednokrotnie kupowali już np. używane niemieckie szynobusy. Bardzo dobre, bardzo trwałe. Prywatny polski przewoźnik SKPL, będący m.in. podwykonawcą Intercity, kupił niemieckie szynobusy wyprodukowane dla Kolei Holenderskich i je z dużym sukcesem wykorzystuje. Dobrze też, że są modernizacje. Mnóstwo taboru wyjęto „z krzaków". Przeciętny pasażer nie rozróżni nowego wagonu Intercity od zmodernizowanego 40-letniego wagonu, bo one wyglądają tak samo. Nie zmienia to jednak faktu, że w poprzednich latach za mało inwestowano w nowy tabor. Dopiero w ostatnich dwóch latach to się zdynamizowało. Jednak efekt tego będziemy widzieli dopiero za jakiś czas, bo tabor dopiero się produkuje. Wracamy jednak do tego samego mianownika - podaż nie nadąża za popytem. Nie zdziwię się, że jak PKP Intercity uzupełni tabor, to w krótkim czasie okaże się, że znowu jest go za mało.

U nas może nie być miejsca w wagonach, ale na przykład Czesi je znajdą. Jak pan ocenia dotychczasową działalność RegioJet i Leo Express w Polsce?
Jesteśmy łakomym kąskiem, dużym państwem, które ma bardzo dobrze, chociaż nierównomiernie, rozwiniętą sieć kolejową. Mamy trochę takie poletko doświadczalne, bo ja sądzę, że takich RegioJetów i LeoExpressów będzie pojawiać się więcej. Chociaż oczywiście są problemy wynikające np. z bardzo czasochłonnego uzyskiwania tzw. „wolnego dostępu", czyli uprawnienia do realizacji całkowicie komercyjnych kolejowych przewozów pasażerskich. RegioJet nieładnie zaczął ekspansję na polskim rynku, tak trochę z delikatnością słonia w składzie porcelany. Ale to ich sprawa, taki, jak rozumiem, mają styl biznesowy. Ich wpadki są wodą na młyn dla tych, którym nie podoba się ta ekspansja i którzy wolą zachowanie „status quo". Ale ja bardzo się cieszę z wejścia konkurencji, bo to motywuje. Widać np., że PKP Intercity podjęło działania. Wprowadza promocje na trasach, na których zaczęli z RogioJetem konkurować. ©℗

eprasa.pl c515e00856

Zondacrypto jest tylko fragmentem większego problemu

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Jeżeli ktoś jeszcze wierzył, że kryptowalutowa „rewolucja finansowa" jest w dużej mierze czymś więcej niż marketingowym mirażem, to historia zondacrypto powinna tę wiarę skutecznie przystopować.

Nie dlatego, że wydarzyło się coś absolutnie wyjątkowego. Przeciwnie – dlatego, że wszystko przebiega tu według schematu, który znamy aż za dobrze: obietnica nowego świata, budowanie zaufania, a potem moment, w którym okazuje się, że „nowoczesność" oznacza przede wszystkim brak odpowiedzialności.

Lek na wszelkie zło

Kryptowaluty miały być odpowiedzią na patologie systemu finansowego. Miały zdecentralizować władzę nad pieniądzem, uniezależnić użytkownika od instytucji, oddać kontrolę w ręce jednostki. Tymczasem stworzyły równoległy system, który w praktyce działa jak jego najgorsza karykatura: prywatne platformy zarządzają pieniędzmi klientów bez realnego nadzoru, bez wymogów kapitałowych i bez systemowych gwarancji. Giełdy takie jak zondacrypto funkcjonują jak banki inwestycyjne, tyle że pozbawione całej infrastruktury bezpieczeństwa, którą tradycyjne finanse budowały przez dekady – często na gruzach kolejnych kryzysów.

To, co w tej historii szczególnie uderza, to rozdźwięk między językiem a rzeczywistością. Przez lata sektor kryptowalut komunikował się z użytkownikami tak, jakby oferował usługę porównywalną z bankowością. Tymczasem środki klientów nie są objęte żadnym odpowiednikiem systemu gwarancyjnego, jak choćby Bankowy Fundusz Gwarancyjny. W razie problemów nie ma instytucji, która stanie za pieniędzmi użytkowników. Nie ma „ostatniej instancji". Jest wyłącznie rynek - i ryzyko.

W tym miejscu pojawia się argument, który branża powtarza jak mantrę: każdy inwestuje na własną odpowiedzialność. Tyle że ta odpowiedzialność jest w dużej mierze fikcją. Rynek kryptowalut opiera się na ogromnej asymetrii informacji. Przeciętny użytkownik nie ma ani wiedzy, ani narzędzi, by ocenić realne ryzyko operacyjne platformy. Nie wie, jak zarządzane są środki, jakie są zabezpieczenia, gdzie faktycznie znajdują się aktywa. Jest zdany na komunikaty firmy i własną wiarę w jej wiarygodność.

Local first

W przypadku zondacrypto ta wiara była dodatkowo wzmacniana przez narrację o „polskiej giełdzie", lokalnym graczu, który rzekomo działa bliżej standardów tradycyjnych finansów. Problem w tym, że rzeczywistość prawna i właścicielska tej platformy jest znacznie bardziej złożona – i znacznie mniej komfortowa z punktu widzenia użytkownika. Giełda ma formalną siedzibę w Estonii, a jej struktura właścicielska prowadzi do podmiotów zarejestrowanych w Szwajcarii. W praktyce oznacza to, że użytkownik z Polski operuje w systemie, który w dużej mierze znajduje się poza bezpośrednim zasięgiem polskiego nadzoru i jurysdykcji. To nie jest detal techniczny. To fundament całego modelu – modelu, który pozwala korzystać z zaufania lokalnych klientów, jednocześnie minimalizując lokalną odpowiedzialność.

FOT. MICHAŁ PIEKOŚ

W przypadku zondacrypto wiarygodność była wzmacniana przez narrację o „polskiej giełdzie", lokalnym graczu, który rzekomo działa bliżej standardów tradycyjnych finansów

Na tym tle jeszcze bardziej niepokojąco brzmi wątek, który rzuca cień na całą historię tej firmy. Założyciel giełdy, Sylwester Suszek, zaginął w 2022 roku. Według nieoficjalnych ustaleń śledczych mógł zostać uprowadzony. Do dziś nie wiadomo, gdzie przebywa i czy w ogóle żyje.

Wierzchołek góry...

Oczywiście, ktoś powie, że to odosobniony przypadek, że nie należy go łączyć z bieżącą działalnością platformy. Być może. Ale trudno ignorować fakt, że mówimy o branży, w której przejrzystość jest raczej wyjątkiem niż regułą, a struktury własnościowe i jurysdykcyjne często są projektowane w taki sposób, by utrudnić egzekwowanie odpowiedzialności. W takim kontekście każda „mroczna historia" przestaje być ciekawostką, a zaczyna być symptomem głębszego problemu.

Nie jest to zresztą pierwszy raz, gdy rynek kryptowalut pokazuje swoją ciemniejszą stronę. Upadki takich gigantów, jak FTX czy Mt. Gox, pokazały, jak kruche są fundamenty tego systemu. Każdy z tych przypadków miał być wyjątkiem. Każdy był tłumaczony jako „wypadek przy pracy". A jednak scenariusz za każdym razem wyglądał podobnie: dynamiczny rozwój, budowa zaufania, a następnie załamanie, które uderzało przede wszystkim w użytkowników.

Dopiero dziś, wraz z wprowadzaniem unijnych regulacji takich jak MiCA, pojawia się próba uporządkowania tego rynku. Ale to działanie spóźnione. Sektor zdążył urosnąć w warunkach, które trudno nazwać inaczej niż regulacyjną próżnią. Państwo przez lata tolerowało sytuację, w której prywatne platformy operowały pieniędzmi obywateli bez realnych zabezpieczeń. Dziś próbuje nadrobić zaległości - pytanie tylko, ilu użytkowników zapłaci jeszcze za tę zwłokę.

Historia zondacrypto nie jest więc historią jednej firmy. Zobaczymy, czy upadnie, czy też przetrwa, bo mamy do czynienia z klasycznym mechanizmem „bank run", i wszystko wskazuje na to, że zarząd spółki nie tylko go nie zatrzymuje, ale wręcz pozwala mu się rozkręcić. W finansach panika jest samospełniającą się przepowiednią: nie trzeba faktycznej niewypłacalności, wystarczy brak wiarygodnych dowodów, że środki istnieją. Każdy kolejny klient, który widzi opóźnienia wypłat i brak transparentności, działa racjonalnie, próbując odzyskać pieniądze jak najszybciej , i tym samym dokłada cegłę do „runu", którego prawie żadna instytucja nie jest w stanie wytrzymać operacyjnie.

Prezes vs prezes

To właśnie prezes Przemysław Krall ma największy interes w natychmiastowym, twardym udowodnieniu wypłacalności - publikacji proof of reserves, adresów portfeli, zaprezentowania audytów. Tymczasem jego deklaracja, że „nie będzie się bawił w udowadnianie czegokolwiek", działa jak benzyna dolana do ognia. Co więcej, tworzy wygodną narrację na przyszłość: jeśli firma nie przetrwa, zawsze będzie można powiedzieć, że to nie brak środków ją pogrążył, tylko „nagonka medialna" i irracjonalna panika klientów. Problem polega na tym, że w instytucjach finansowych brak dowodów jest dowodem samym w sobie - i to takim, który potrafi zatopić nawet tych, którzy jeszcze chwilę wcześniej mogli się utrzymać na powierzchni.

W finansach nie ma próżni: jest albo transparentność, albo panika. Jeśli spółka nie potrafi udowodnić, że pieniądze są na miejscu, rynek sam wyda wyrok. I zrobi to szybciej niż zdążą powstać kolejne tweety. Bo na końcu podobnych historii zawsze jest ten sam rachunek: ktoś zarobił na obietnicach, a ktoś inny zapłaci za ich brak pokrycia. ©℗

OFE nie zostały docenione. Pomnażały oszczędności w rekordowym tempie

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

W ciągu ostatnich 12 lat Otwarte Fundusze Emerytalne (OFE) pomnażały kapitał przyszłych emerytów ze średnioroczną stopą zwrotu (IRR) na poziomie 13 procent.

Według najnowszego raportu Analiz Online ten rezultat przewyższył nie tylko wskaźniki waloryzacji kont i subkont w ZUS, ale również wyniki wybranych form funduszy i indeksów rynkowych. Około 2 mld zł leży na tzw. martwych kontach.

Analiza objęła okres od lutego 2014 r. (momentu zmiany profilu inwestycyjnego OFE na akcyjny) do stycznia 2026 r. Ze względu na systematyczny charakter składek uiszczanych do OFE do oceny ich efektywności wykorzystano metodę wewnętrznej stopy zwrotu (IRR). Uwzględnia ona realny przepływ kapitału w czasie (także wszystkie opłaty za zarządzenie), co oddaje faktyczną praktykę inwestycyjną członków funduszy.

Dane potwierdzają, że po 12 latach od reformy OFE pozostają najskuteczniejszym długoterminowym wehikułem oszczędnościowym w badanej grupie. Co istotne dla wyników, fundusze te są obecnie jedną z najtańszych form zbiorowego inwestowania na rynku akcji.

Warto przy okazji wspomnieć, że według danych Komisji Nadzoru Finansowego na koniec stycznia br. wartość aktywów OFE przekraczała 310 mld złotych (dla porównania, wartość aktywów netto PPK obniżyła się w marcu i wynosi 46,9 mld zł).

- O sukcesie funduszy emerytalnych zadecydowały wysoka alokacja w akcje notowane na GPW oraz niskie koszty zarządzania. Sukcesem wartym podkreślenia jest to, że OFE udało się pokonać indeks WIG - tłumaczy Michał Duniec, prezes zarządu Analiz Online.

Badanie wykazało, że zysk wypracowany przez OFE z zainwestowanych 24 385 zł wyniósł 25 001 zł. Dla porównania, w tym samym czasie inne formy oszczędzania odnotowały niższe wyniki: fundusze akcji polskich wypracowały 18 199 zł, fundusze akcji polskich MiŚ 22 306 zł, a fundusze akcji globalnych 13 521 zł. Odpowiednie wartości dla wskaźników giełdowych, inflacji, depozytów, konta i subkonta ZUS także okazały się niższe.

- Skuteczne budowanie odpowiedniego majątku na jesień życia składa się z kilku kluczowych elementów. Długość inwestycji, regularność wpłat oraz osiągane stopy zwrotu to czynniki, które silnie na siebie oddziałują. Warto łącznie uwzględnić je w swoich decyzjach i działaniach emerytalnych, aby nie pominąć najbardziej efektywnych rozwiązań. OFE, jako jeden z filarów zabezpieczenia emerytalnego, łączą wszystkie wspomniane walory. Beneficjentami oferowanych przez nie korzyści są członkowie funduszy - szczególnie ci, którzy nadal odprowadzają do nich część swojej składki emerytalnej - wyjaśnia Małgorzata Rusewicz, prezes Izby Gospodarczej Towarzystw Emerytalnych (IGTE).

Raport zawiera również prognozę dalszego przyrostu kapitału w perspektywie 5, 10 i 15 lat. Symulacja ta zakłada dalsze inwestowanie zgromadzonych środków przy utrzymaniu dotychczasowej wewnętrznej stopy zwrotu (IRR), jednak przy założeniu braku kolejnych wpłat.

Celem tych wyliczeń jest zilustrowanie, jak istotną rolę w budowaniu oszczędności emerytalnych odgrywa horyzont czasowy oraz skuteczność inwestycyjna danej formy oszczędzania. Im dłużej oszczędzamy, tym wyraźniejsze stają się różnice w końcowej wartości kapitału między poszczególnymi rozwiązaniami. Analiza dowodzi, że w długim okresie nawet niewielkie różnice w rocznych stopach zwrotu generują znaczące, niekiedy kilkukrotne dysproporcje w ostatecznej kwocie zgromadzonych środków. Najefektywniejsze rozwiązanie pozwoliłoby zgromadzić 308 739 zł, a najmniej efektywne 42 461 zł.

- Warto jednak pamiętać, że rynki mają swoje cykle oraz dynamikę. Choć na 2026 rok możemy patrzeć z ostrożną nadzieją, to jednak nie powinniśmy oczekiwać uzyskania podobnie wysokich rezultatów - uważa Andrzej Sołdek, przewodniczący Komisji Rewizyjnej IGTE, prezes zarządu PZU PTE.

- Udział OFE w krajowych akcjach pozostających w wolnym obrocie na GPW mają charakter długoterminowy, stabilizujący rynek kapitałowy w Polsce. Ich udział wynosił ponad 42 procent, a ponad 46 procent stanowili inwesorzy z zagranicy - dodaje Małgorzata Rusewicz.

Akcje spółek notowanych na giełdzie w posiadaniu OFE, według stanu na 30 stycznia 2026 roku, miały wartość 283,1 mld zł. Akcje stanowią 91,54 proc. portfeli OFE. 5,08 proc. w portfelach OFE to obligacje (15,7 mld zł), 1,87 proc. depozyty bankowe, a inne lokaty stanowią 1,52 proc. portfeli.

Udział OFE w krajowych akcjach pozostających w wolnym obrocie na GPW wynosi 42,42 proc.

W podziale na makrosektory wg klasyfikacji GPW najwięcej środków OFE jest zaangażowanych w finansach (45,69 proc.). Inne sektory z największym zaangażowaniem funduszy emerytalnych to: paliwa i energia (13,79 proc. aktywów), handel i usługi (10,22 proc.), dobra konsumpcyjne (9,65 proc.), surowce (8,5 proc.) oraz technologie (6,78 proc.). ©℗

eprasa.pl c515e00856

KONIEC PIĘKNEGO SNU POLKA PO 20 LATACH ŻYCIA W DUBAJU MÓWI WPROST

„Przygotujcie się na ciężką orkę”

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

„Dubajskie życie to ułuda, która trwa tylko do momentu, kiedy coś pójdzie nie tak” – mówi pani Patrycja, która obserwuje rzeczywistość emiratu już od dwóch dekad.

W rozmowie ze Strefą Biznesu zdradza, z jakimi problemami muszą borykać się zarówno szeregowi pracownicy, jak i prezesi wielkich firm, którzy podjęli się realizacji projektów w Dubaju. Wojna z Iranem zakończyła dubajski sen, ale Patrycja dowodzi, że tak naprawdę zawsze był on tylko złudzeniem. Przekonajcie się, jak wygląda Dubaj bez pozłoty.

Dubaj odarty z pozłoty. Polka opowiada, jak naprawdę żyje się i pracuje w ZEA

Patrycja to Polka, która ponad 20 lat temu przeniosła się z wybrzeża Bałtyku nad Zatokę Perską, do Dubaju. Traktuje emirat jako doskonałą bazę wypadową do podróży po Azji, o których zawsze marzyła. W Dubaju mieszka i studiuje zdalnie homeopatię na uczelniach amerykańskich i kanadyjskich.

Dziś chce zabrać głos i rozwiać mity na temat emiratu, który wielu Polaków, także inwestorów, postrzega jako bajkową krainę bogactwa, gdzie pieniądze praktycznie rosną na drzewach i leżą na ulicy. Patrycja wie jednak, że rzeczywistość jest inna, i nie szczędzi krytyki pod adresem Dubaju i całych ZEA.

Czemu Patrycja chce krytykować Dubaj? Zaczęło się niewinnie – od historyjki opublikowanej w Internecie, jak to turystka uratowała tonącego kotka przy dubajskim nabrzeżu. Zachwycili się uczestnicy wycieczki, zachwycił się organizator i cały Facebook. A Patrycja aż się zagotowała, bo wie i widzi na co dzień, że los kotów w Dubaju to prawdziwy koszmar i nie wystarczy zalajkować post na FB, żeby coś zmienić.

Patrycja stara się ratować zwierzęta w Dubaju i to od zwierząt zaczęła się jej złość na emirat, ale na nich się nie kończy. O nie. Patrycja postanowiła wreszcie wyłożyć kawę na ławę i opowiedzieć mi, jak naprawdę wyglądają porządki w Dubaju, co kryje się pod pozłotą, jak żyją prawdziwi ludzie i jak robi się interesy w głębokim cieniu kolosalnych wieżowców. Mówi z perspektywy 20 lat doświadczeń własnych i cudzych, zebranych dzięki rozbudowanej sieci kontaktów, głównie w środowisku imigrantów z różnych stron świata, robotników, przedsiębiorców małych i dużych.

Zanim zaczniemy. Dubaj zmienia się przez wojnę z Iranem

O dubajskich porządkach rozmawiałem z panią Patrycją jeszcze przed wybuchem najnowszej wojny w rejonie Zatoki Perskiej. Wydaje się, że konflikt ten będzie miał odczuwalny wpływ na przyszłość emiratu, chociaż zmiany nie nastąpią od razu. Patrycja opowiedziała mi, jak sytuacja w emiracie wyglądała w kilka dni po pierwszych atakach.

Strefa Biznesu: W mediach tradycyjnych i społecznościowych Dubaj praktycznie stoi w ogniu, a jak pani to widzi, jak naprawdę jest na miejscu?
Patrycja: Na ten moment naprawdę nic tu się nie dzieje. Oczywiście nikt nie może przewidzieć, co się stanie dalej, ale wiadomo już, że ZEA nie są głównym celem ataku Iranu. Mieliśmy kilka ataków dronowych, wycelowanych w ambasadę amerykańską, ale to nic wielkiego. Na Ukrainie codziennie jest 400 takich ataków. Myślę, że jakby sytuacja miała eskalować, to by już dawno eskalowała.

Na razie władzom ZEA udało się przechwycić większość pocisków i dronów nadlatujących z Iranu. Czy to wzmaga poczucie bezpieczeństwa?
Na pewno ZEA są przygotowane na bardzo różne scenariusze, które nam, zwykłym ludziom, nawet nie przychodzą do głowy. Właśnie teraz się okazało, że od dawna monitorują sytuację w regionie, przygotowują się do obrony i radzą sobie z przechwytywaniem pocisków bardzo dobrze. Mają 7-poziomowy system zabezpieczeń, a jeden z podsystemów jest tak drogi, że dysponuje nim tylko pięć krajów na całym świecie.

A jak sobie radzą z informowaniem obywateli o sytuacji?
Jesteśmy dobrze informowani, dowództwo obrony robi live’y z informacjami i instrukcjami. Wczoraj mieliśmy tylko jedno ostrzeżenie o ataku. Dostaliśmy komunikat na komórki, żeby się schronić, a potem drugi, że już jest bezpiecznie. Poza tym wszyscy chodzą normalnie do pracy, biznesy działają normalnie. System edukacji funkcjonuje jak zwykle i żadne zmiany nie są planowane. Łańcuchy dostaw nie są zakłócone, ceny też nie mają jakoś szczególnie wzrosnąć, a nieuzasadnione podwyżki będą korygowane. Tak mówi dowództwo i władze.

FOT. PANI PATRYCJA, ARCHIWUM PRYWATNE

Polka mieszkająca w Dubaju od 20 lat obala mity i pokazuje, jak naprawdę wygląda prowadzenie biznesu w emiracie

Tak jest teraz, a czy na początku doszło w Dubaju do wybuchu paniki?
Na początku tak. Wiele osób spanikowało i zamiast słuchać informacji i instrukcji od dowództwa obrony, rzuciło się do ucieczki, pojechało na granicę z Omanem, by tam złapać jakieś loty, zupełnie bez planu. Dla mnie to nie do uwierzenia, w jakim strachu żyją ludzie, jak zupełnie nie mają umiejętności oceny sytuacji, zupełnie porzucają zdrowy rozsądek. I niestety cierpiały na tym zwierzęta, bo ludzie szykujący się do natychmiastowego wylotu często po prostu porzucali swoje domowe zwierzaki. Kliniki weterynaryjne były przerażone, bo dostały mnóstwo telefonów z pytaniami o koszt eutanazji zupełnie zdrowych zwierząt. Po prostu ci spanikowani ludzie nie byli w stanie nic innego wymyślić. Aż mi niedobrze, gdy słyszę o czymś takim. Ci ludzie są całkiem nieprzygotowani do dorosłego życia, i jeszcze dali fatalny przykład swoim dzieciom. A to wszystko przez dezinformację.

Dużo macie fake newsów o aktualnej sytuacji?
Pewnie ok. 90 proc. informacji o tym, co się tutaj dzieje, to fejki. Widziałam mnóstwo fejków w Internecie, stworzonych przy użyciu AI. Np. filmy, jak płonie Burj Khalifa. Wcale nie płonie. I jeszcze influencerzy też się popisywali, robili filmiki z lądowania w swoim kraju po opuszczeniu ZEA, jakby uciekli przed tsunami, wybuchem wulkanu i końcem świata. A tu było tylko kilka dronów i nikomu nic się nie stało, była może jedna ofiara w Abu Zabi. Jak mówiłam, na Ukrainie jest 400 takich ataków dziennie.

Nie ma powrotu do pięknego snu

Choć z relacji pani Patrycji wynika, że życie codzienne w Dubaju bardzo szybko wróciło do normy, eksperci ekonomiczni i biznesowi przewidują, że atak Iranu na emirat będzie miał istotny wpływ na przyszłość gospodarczą ZEA.

„The Economist” zauważa, że dawniej Dubaj uważany był za wyspę bezpieczeństwa, której napięcia w regionie nie dotyczą i gdzie można spokojnie prowadzić biznesy bez martwienia się o ryzyko zewnętrzne. Tymczasem bezpośrednia agresja Iranu, rozsyłane na komórki ostrzeżenia o atakach rakietowych, pospieszne ewakuacje, nagłe zamknięcie lotnisk, wywołane odłamkami pocisków i dronów pożary w znanych hotelach i centrach biznesowych – to wszystko pokazało dobitnie, że ZEA leżą jednak w strefie zagrożonej konfliktami, co będzie miało wpływ na decyzje inwestycyjne zagranicznych podmiotów. Piękny dubajski sen został gwałtownie przerwany i nie ma do niego powrotu. Koszty ubezpieczeń od ryzyka politycznego staną się częścią rzeczywistości wszystkich, którzy chcą w Dubaju rozwijać swoje biznesy.

„Bloomberg” przewiduje, że potencjalne ryzyko ataków może na stałe wypędzić z emiratu zamożnych ekspatów (jak to miało miejsce w Hongkongu w czasie pandemii COVID-19) i powstrzymać turystów przed planowaniem zimowych urlopów na Zatoką Perską. To z kolei może spowolnić lub zatrzymać boom gospodarczy i zmusić część z wielomilionowej rzeszy migrantów ekonomicznych do opuszczenia Dubaju.

Janan Ganesh, piszący dla „Financial Timesa”, jest bardziej optymistyczny i wskazuje, że Dubaj to naturalne centrum komunikacyjne wielobiegunowego świata i prędko nie straci tej pozycji choćby z uwagi na gigantyczną (sięgającą 90 proc. ludności) populację imigrantów i specyficzną kulturę imigrancką, do której łatwo się zaadoptować przybyszom ze wszystkich zakątków świata.

Nie ulega wątpliwości, że życie i praca w Dubaju zmienią się. Dlatego ponownie oddaję głos pani Patrycji, która malowniczo opisuje porządki panujące w emiracie i całych ZEA jeszcze przed wybuchem wojny, kiedy dubajski sen nadal trwał – ale nawet wtedy był ułudą! Przekonajcie się, co kryje się pod dubajską pozłotą.

Strefa Biznesu: Jak pani trafiła do ZEA?
Pani Patrycja: Zawsze mnie ciągnęło do świata, żeby odkryć i poznać te rzeczy, o których czytał mi tata i które widziałam w telewizji. Swoją karierę i pracę zaczęłam w zupełnie innym miejscu, ale mocno ciągnęło mnie w ten rejon. Dubaj to pępek świata, wszędzie stamtąd blisko: na cały Bliski Wschód, na Malediwy i Seszele, do Afryki Północnej i Europy. Ostatecznie trafiłam do Dubaju na leczenie zapalenia migdałków. W tamtych czasach Dubaj miał klimat niemal uzdrowiskowy, było ciepło i sucho. Całymi dniami spacerowałam po plaży i zapalenie szybko mi przeszło. Dziś takie spacery nie są już możliwe – plaże są prywatne, wszędzie kurorty, restauracje. Przez tych 20 lat bardzo wiele się zmieniło.

Jak wyglądał Dubaj 20 lat temu?
Było zupełnie inaczej niż teraz. Przede wszystkim mniej ludzi. Obecnie miasto jest przeludnione, infrastruktura nie zaspokaja potrzeb wszystkich mieszkańców, nie daje już rady. Wtedy nie było problemów z transportem albo znalezieniem mieszkania w dobrej cenie. W ogóle ceny i płace były inne. Myślę, że pensje w przeliczeniu były ze dwa razy większe niż teraz i proporcjonalne do stanowiska.

Wielka różnorodność przybyszów z całego świata jest podobno siłą Dubaju.
Kiedyś tak było. Ludzie przyjeżdżali zewsząd, ale Dubaj był przyjazny i tolerancyjny. Łatwiej było nawiązywać kontakty i relacje międzyludzkie. Ludzie mieli hobby i zainteresowania. Można było odnaleźć się w jakiejś grupie i spędzać czas wartościowo, a nie tylko chodzić na zakupy i drinki, jak jest teraz. Teraz tłumy w Dubaju są anonimowe, każdy tylko stara się przetrwać na stanowisku, unikać kłopotów, konsumować owoce sukcesu, jeśli jakiś odniósł.

Skąd więc te wszystkie negatywne zmiany?
Oczywiście zawsze wszystko się zmienia, ale powoli. A w Dubaju mieliśmy ostre cięcie: COVID. W ZEA kiepsko sobie radzono z pandemią, nie było planu, który brałby pod uwagę potrzeby i dobro wszystkich, także imigrantów. Cały plan walki z pandemią był w istocie planem minimalizacji strat finansowych, a los maluczkich nikogo nie obchodził. Powiedziałabym, że wtedy wszystkie problemy przyspieszyły, nasiliły się.

Czy w takim razie owi maluczcy nie próbowali zmienić decyzji władz?
Nie. W Dubaju i innych emiratach panuje dyktatura. Emir może wstać i zarządzić, że od teraz jest tak i tak, jutro może zarządzić co innego, a pojutrze wrócić do tego, co jest dziś. Właśnie w okresie pandemii władze skorzystały ze swojego wszechwładztwa i wprowadziły szereg rozwiązań, ograniczeń praw obywateli i ułatwień dla rządu, które obowiązują do dziś i są wykorzystywane przeciw zwykłym ludziom, szeregowym pracownikom. Restrykcje pojawiły się z dnia na dzień i często się zmieniały. Nikt nie przejmował się ich wpływem na życie zwykłych ludzi.

No właśnie – jak się teraz żyje w Dubaju?
Na krawędzi. Panuje zasada „hire and fire”, łatwo znaleźć zatrudnienie, ale jeszcze łatwiej je stracić. Nie ma ochrony pracowników, prawo pracy niby jest, ale w praktyce tylko rodowity Dubajczyk może coś wywalczyć w sądzie. Imigranci boją się apelować czy stawiać władzom nawet w obliczu oczywistej krzywdy.

Co za to grozi?
Strata pracy od zaraz. Razem z pracą traci się wszystko, bo wiza pracownicza wygasa i trzeba się wynosić z kraju. Jak ktoś liczy, że dubajski pracodawca dotrzyma umowy, w której są zapisy np. o odprawie i wykupieniu dla pracownika biletów powrotnych do domu, to może się przeliczyć. Kontrakty są traktowane po macoszemu.

eprasa.pl c515e00856

Rewolucja w L4. Weszły nowe przepisy o kontrolach ZUS i pracy na zwolnieniu

Oprac. Julia Muc/PAP
Zmiany w prawie

Od wczoraj obowiązują nowe zasady korzystania z L4. ZUS zyskuje szersze uprawnienia kontrolne, a przepisy precyzyjnie definiują pracę zarobkową i aktywność niezgodną z celem leczenia.

13 kwietnia br. weszły w życie przełomowe zmiany w ustawie o systemie ubezpieczeń społecznych, które precyzyjnie określają, co wolno, a czego nie wolno robić na „chorobowym".

Nowelizacja przepisów z jednej strony ułatwia życie pacjentom, a z drugiej daje Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych potężne narzędzia do walki z nadużyciami.

Nowa definicja pracy zarobkowej na L4. Co grozi za złamanie zasad?

Do tej pory brak jasnej definicji „pracy zarobkowej" prowadził do licznych sporów sądowych. Od 13 kwietnia przepisy są jednoznaczne: za pracę zarobkową uznaje się każdą czynność o takim charakterze, bez względu na rodzaj umowy (etat, zlecenie, B2B).

Ustawodawca przewidział jednak istotny wentyl bezpieczeństwa. Z definicji wyłączone są czynności incydentalne, wymuszone przez ważne okoliczności. Co ważne, takie działanie nie może odbywać się na polecenie pracodawcy, to dobra wola i inicjatywa pracownika.

Aktywność niezgodna z celem zwolnienia - ZUS zaostrza kryteria

Kolejnym filarem nowelizacji jest doprecyzowanie, czym jest „aktywność niezgodna z celem L4". Według nowych wytycznych, jest to każda czynność, która utrudnia powrót do zdrowia lub wydłuża proces leczenia.

W praktyce oznacza to, że np. remont mieszkania czy wyjazd rekreacyjny w trakcie zwolnienia może stać się podstawą do natychmiastowego cofnięcia zasiłku za cały okres L4, a nie tylko za dzień naruszenia przepisów.

Uprawnienia kontrolne ZUS od kwietnia. Wizyty w domu i legitymowanie

ZUS zyskuje szersze możliwości weryfikacji chorych. Kontrolerzy mogą teraz legitymować osoby przebywające na zwolnieniu oraz żądać dokumentacji medycznej bezpośrednio od placówek zdrowotnych. Nowością jest możliwość kierowania ubezpieczonych na badania do lekarzy orzeczników nie tylko w placówkach ZUS, ale również w miejscu ich aktualnego pobytu.

Służby kontrolne będą sprawdzać nie tylko, czy pacjent stosuje się do zaleceń, ale również, w przypadku zasiłków opiekuńczych, czy w domu nie ma innego domownika, który mógłby przejąć opiekę nad dzieckiem.

Codzienne czynności na chorobowym. Czy można iść do sklepu lub apteki?

Nowelizacja kończy z mitami dotyczącymi „uwięzienia" chorego w domu. Nowe przepisy wyraźnie wskazują, że poza zakresem kontroli pozostają czynności życia codziennego.

Na L4 wolno:

- udać się na wizytę lekarską lub rehabilitację,
- zrobić podstawowe zakupy żywnościowe,
- wykupić leki w aptece,
- odebrać dziecko z przedszkola (jeśli nie ma innego opiekuna).

Orzekanie przez pielęgniarki i fizjoterapeutów. Przełom w kolejkach do lekarza

Aby przyspieszyć wydawanie decyzji i odciążyć lekarzy orzeczników, prawo do orzekania w ograniczonym zakresie zyskały nowe grupy zawodowe. Pielęgniarki i pielęgniarze ze specjalizacją będą mogli orzekać o niezdolności do samodzielnej egzystencji. Z kolei fizjoterapeuci zajmą się sprawami z zakresu rehabilitacji leczniczej w ramach prewencji rentowej.

Praca na dwóch etatach a L4: Zmiany od 2027 roku

Choć większość przepisów wchodzi w życie w kwietniu 2026 r., na jedną z rewolucyjnych zmian trzeba będzie poczekać do 1 stycznia 2027 roku. Chodzi o możliwość korzystania ze zwolnienia tylko u jednego pracodawcy.

Jeśli stan zdrowia na to pozwoli, osoba posiadająca dwa źródła dochodu będzie mogła np. zrezygnować z pracy fizycznej (na którą ma L4), wykonując jednocześnie pracę umysłową u drugiego pracodawcy.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 32 420 73 74
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie w bloku lub kamienicy; gotówka; powierzchnia - do 40m²; stan - do zamieszkania; lokalizacja - Chorzów, Bytom, Świętochłowice, Siemianowice Śląskie. tel. 504 285 359; e-mail: janina.gorzkiewicz@gmail.com

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

DO wynajęcia mieszkanie umeblowane, 2 pokoje, 60m², Kaczyce, 724-081-001

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 850zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700zł Będzin, 888-197-088

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH P.H.U. WIS - krycie, papa termo. wymiana rynien (metalowe, nierdzewka, plastikowe) przebudowa kominów, ocieplanie dachu, styropapa, obróbki blacharskie, gont (mamy zwyżkę) 27 lat tradycji 501-404-611

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy, przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

BRENNA. Majówka. Wakacje w "Promyczku", 517-694-165

WISŁA. LIMBA. Wczasy. Weekendy. Obozy. Dobra domowa kuchnia. Pok z łaź. i TV. Blisko centrum. 517800150; 33/8552174; www.dwlimba.pl

Matrymonialne

"ROMEO" biuro matrym. 502 363 127

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

POLSKIE nawozy NPK 8% - 2280zł, nawóz NPK 6% tzw. Poli-Z 2250zł. Nawóz dostarczymy do domu. Ceny do negocjacji. Tel. 690-166-224

REWELACYJNE nawozy wieloskładnikowe 6% - 2280zł, 8% - 2360zł na obfite zbiory kukurydzy i buraków. Nawóz dostarczymy do klienta. Tel. 690-166-224

Usługi pogrzebowe

0011457765
POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

NA OGŁOSZENIA DROBNE CZEKAMY
od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00

REKLAMA 0011506889

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „JAS-MOS"
w Jastrzębiu-Zdroju ul. Słoneczna 18A
tel. 32 47 626 36÷38

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

Remont i naprawa instalacji elektrycznej, odgromowej i obwodów wyrównawczych – wadium 25 000,00 zł

Wymagania ofertowe można pobrać ze strony internetowej **www.smjasmos.pl/ogłoszenia** **po przesłaniu potwierdzenia wykupu wymagań ofertowych wraz z danymi firmy (nazwa, adres, NIP) na e-mail:** przetargi@smjasmos.pl lub otrzymać w godz. od 8:00 do 14:00 w pokoju nr 8 w dniach od 14.04.2026 r. do 28.04.2026 r.

Numer konta, na które należy wnosić opłatę za wymagania ofertowe: 81 1020 2472 0000 6102 0018 1735

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy zaakceptują tryb przeprowadzenia przetargu określony w obowiązującym w SM „JAS-MOS" Regulaminie Przetargowym oraz spełnią i wykupią wymagania ofertowe w cenie 123,00 zł i wpłacą wadium najpóźniej do 29.04.2026 r. do godz. 9:30;

Oferta powinna być dostarczona w zaklejonych i opieczętowanych kopertach, oznakowanych zgodnie z założeniami wymagań ofertowych.

Ofertę wraz z ceną należy składać w sekretariacie siedziby Zamawiającego w terminie do dnia 29.04.2026 r. do godz. 9:45.

Przetarg zostanie rozstrzygnięty najpóźniej do 30 dni od daty otwarcia. Oferta jest ważna przez okres 60 dni od daty jej złożenia.

Ogłaszający przetarg zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert oraz uznania, że przetarg nie dał rezultatu, a także, że może być unieważniony bez podania przyczyn.

Osobą uprawnioną do kontaktu z oferentami jest:
Rafał Szymanek – tel. 324783641

0011509214

Z wielkim żalem żegnamy

Elżbietę „Lalkę" Terlikowską

kostiumografkę, scenografkę, autorkę prac malarskich, graficznych, łączących różnorodne tworzywa w nieszablonowe, przestrzenne kolaże.

Zostaną z nami na zawsze
wyraziste formy, kolory i faktury
jej kostiumów – małych dzieł sztuki.

Składamy kondolencje na ręce

rodziny, bliskich
i wszystkich współpracowników

dyrekcja i zespół Teatru Rozrywki

AUTOREKLAMA

eprasa.pl c515e00856

Nie potrzebuję feminatywów! Czuję się dostatecznie kobieco

Blanka Lipińska w podcaście „Z bliska” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Marcin Mroczek wyszedł na miasto
Kilka dni temu po raz pierwszy od rozwodu paparazzi uchwycili aktora w towarzystwie nowej partnerki. Aktor i tajemnicza brunetka zostali zauważeni podczas wspólnego wyjścia na miasto. Zakochani najpierw byli w restauracji, a później robili zakupy. Gdy zorientowali się, że są obserwowani przez paparazzi, nie próbowali się ukrywać.

Kinga Rusin lubi dobre marki
Stołeczni paparazzi wypatrzyli celebrytkę podczas wypadu do restauracji. Tego dnia Rusin postawiła na wzorzyste jeansy, do których dopasowała biały sweterek i skórzaną kurtkę. W dłoni miała torebkę Gucci wartą 7 tys. zł. Po skonsumowaniu posiłku pomaszerowała do swojego Porsche, który jest wart 300 tys. zł.

Justyna Steczkowska nie jest rasistką
Piosenkarka po dziesięciu latach wraca do projektu „Roma Symfonica” – widowiska, które łączy brzmienia symfoniczne z romską muzyką i dynamicznym tańcem. Krytycznie odniosła się do niego w „Wysokich Obcasach” dr Joanna Talewicz, prezeska fundacji W Stronę Dialogu, która powiedziała: To utrwalanie krzywdzących stereotypów. I to również rasizm. Steczkowska od razu zareagowała na ten zarzut.
– Nazywanie mnie rasistką jest głęboko niesprawiedliwe – powiedziała w „Vivie”.
(GZL) Fot. Paweł Balejko

W TELEWIZJI

Dorwać byłą
Polsat Film, 18:45
Były policjant, a teraz łowca nagród, otrzymuje zlecenie odnalezienia i doprowadzenia przed sąd swojej byłej żony. Nicole to dziennikarka, która weszła w konflikt z prawem. Pozornie proste zadanie komplikuje się, gdy wychodzi na jaw, że Nicole wpadła na trop afery korupcyjnej w policji. Byli małżonkowie muszą zjednoczyć siły.

Kochanica króla Jeanne du Barry
Ale Kino+ HD, 20:10
Historia Jeanne Vaubernier, metresy króla Ludwika XV, młodej i ambitnej kobiety z nizin społecznych, która śmiało używa inteligencji oraz urody, by wspinać się po szczeblach drabiny społecznej i trafić na dwór w Wersalu.

Zabójcza broń II
TVN 7, 21:00
Martin Riggs i Roger Murtaugh mają pilnować Leo Getza, świadka koronnego. Nieuczciwy księgowy prowadził interesy mafii narkotykowej, którą policjanci od dawna próbują rozpracować.

Znajdę cię
TVP 2, 23:25
Katolicka śpiewaczka operowa, Rachel Rubin, i żydowski wirtuoz skrzypiec, Robert Pułaski, marzą o wspólnym występie w słynnej sali koncertowej Carnegie Hall w Nowym Jorku. Ich plany niszczy inwazja Niemiec na Polskę.

KRZYŻÓWKA NR 56

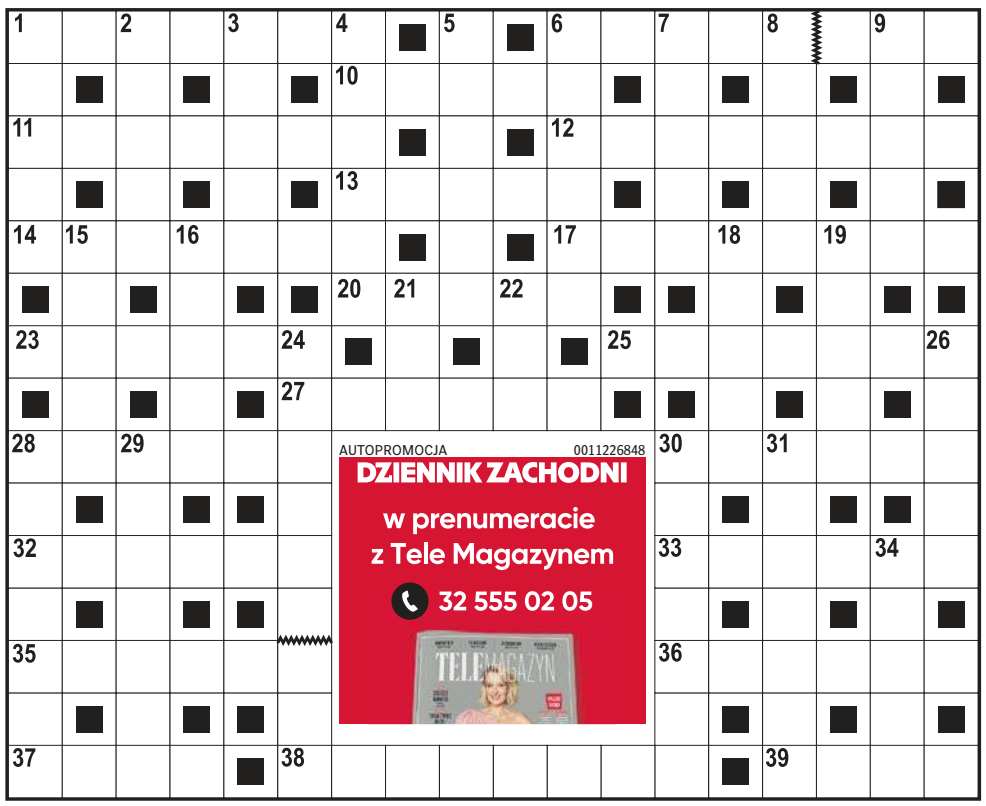

Poziomo:
1) radiowy lub telewizyjny,
6) polski generał, uczestnik Wiosny Ludów,
10) samica jelenia lub daniela,
11) środek łagodzący podrażnienia, krem,
12) trójkątny żagiel na jachcie,
13) Buster Keaton lub Charlie Chaplin,
14) owoc gruszki smaczliwki,
17) kwiat z żołnierskiej piosenki,
20) moździerz do rozbijania ziarna na kaszę,
23) kurier na szachownicy,
25) narząd słuchu i równowagi,
27) niedochowanie wierności,
28) Polskie Stronnictwo Ludowe,
30) czterej pancerni i pies w „Rudym”,
32) filmowa rola Michaela Keatona,
33) zbyt często mylą,
35) drzewo liściaste, … brekinia,
36) chroniona roślina górska, kupalnik,
37) siarkowy w laboratorium
38) pułapka zastawiona na nieprzyjaciela,
39) kraj nad Zatoką Perską.

Pionowo:
1) nagły, rzęsisty deszcz,
2) cenny kamień w pierścionku,
3) prawnik zatrudniony w firmie,
4) ma jeszcze mleko pod nosem,
5) myszka na skórze, piętno,
6) choroba oczu, glaukoma,
7) płonie w czasie Igrzysk Olimpijskich,
8) cząstka utworu muzycznego,
9) składniki kompozycji zapachowych,
15) instrument podobny do skrzypiec,
16) „… jednej nocy”, przebój Alibabek,
18) aromatyczna przyprawa kuchenna,
19) … Starr, perkusista The Beatles,
21) przodek bydła domowego,
22) zasadnicza część rośliny,
24) roślina ozdobna i lecznicza,
26) podwórkowa gra dziecięca,
28) młotek z dużym drewnianym obuchem,
29) naczynie laboratoryjne do destylacji cieczy,
30) poranna w wojsku,
31) kwadratowe kluski z kapustą,
34) … Elżbieta, królowa czeska i polska.

ROZWIĄZANIE NR 55

I	Z	B	A	■	A	■	S	■	P	O	D	A	Ż	■	B	■	A
■	I	■	T	Ę	Ż	Y	Z	N	A	■	E	■	Y	A	R	I	S
S	A	K	E	■	U	■	Y	■	K	O	M	A	T	■	O	■	E
■	R	■	S	Z	R	A	N	K	I	■	O	■	O	■	N	■	K
C	N	O	T	A	■	■	E	■	S	A	N	D	■	T	O	F	U
■	K	■	■	K	A	M	L	O	T	■	T	■	O	■	W	■	R
K	O	R	F	U	■	U	■	■	A	■	A	■	P	L	I	S	A
R	■	Y	■	P	I	Ł	K	A	N	O	Ż	N	A	■	C	■	N
Z	E	B	R	Y	■							■	S	Z	E	P	T
Y	■	A	■	■	S							■	K	■	■	A	■
Ż	A	K	I	E	T							Ł	A	Z	E	G	A
■	L	■	R	■	R							A	■	A	■	Ó	■
K	A	M	B	U	Z							T	A	L	E	R	Z
■	S	■	I	■	E							K	■	E	■	E	■
C	Z	A	S	■	P	A	M	I	Ą	T	K	A	■	W	Y	K	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Poczujesz przypływ energii. Horoskop dzienny radzi wykorzystać ją na ważne zadania i rozmowy z bliskimi. To się wszystkim opłaci.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna aura sprzyja refleksji i planowaniu przyszłości. Horoskop na dziś radzi skupić się na relacjach i drobnych przyjemnościach...
Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię dzień pełen rozmów i nowych pomysłów. Horoskop dzienny na wtorek radzi nie bać się podejmować ważnych decyzji.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wskazówka, by znaleźć dzisiaj chwilę na odpoczynek i rozmowę z kimś zaufanym.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to w pracy, relacjach i działać odważnie.
Rak (22.06 - 22.07)
Dzień sprzyja porządkom i analizie spraw, które odkładasz. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by skupić się na detalach.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia i równowaga będą kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny radzi unikać konfliktów i postawić na dyplomację w relacjach.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne emocje mogą wpłynąć na decyzje. Horoskop na dziś sugeruje zachować rozwagę i słuchać intuicji w ważnych sprawach.
Waga (23.09 - 22.10)
Przygoda czeka tuż za rogiem. Horoskop dzienny na wtorek radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i nie bać się ryzyka w działaniu.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Skup się na obowiązkach i konsekwencji. Horoskop dzienny zapowiada, że Twoja wytrwałość przyniesie efekty szybciej niż myślisz.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją w pracy i relacjach oraz dzielić się swoimi pomysłami.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop dzienny na środę radzi zaufać sobie oraz znaleźć czas na odpoczynek.

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
Redaktor naczelny **Marcin Zasada**, Prezes Makroregionu **Aneta Sarga-Burtan**, Marketing **Paweł Biernacki**, Biuro reklamy oddziału **tel. 502499257**
Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec **tel. 32 6342100** **redakcja@dz.com.pl**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c515e00856

Barcelona i Liverpool skruszą madrycko-paryski mur?

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **FC Barcelona i Liverpool muszą odrobić dwubramkowe straty z pierwszych meczów ćwierćfinałowych w Lidze Mistrzów przeciwko Atletico Madryt oraz PSG. Uda się?**

Przed tygodniem FC Barcelona po raz kolejny dała się zaskoczyć w starciu z ligowym rywalem z Madrytu na europejskiej scenie, Atletico, zatem drużynie, która niedawno odebrała jej szansę na finał Pucharu Króla, eliminując w półfinale. Tym razem na Camp Nou w meczu Ligi Mistrzów sprawy skomplikowały się równie szybko. Już pod koniec pierwszej połowy czerwoną kartkę obejrzał Pau Cubarsí po faulu na wychodzącym na czystą pozycję Giuliano Simeone. Chwilę później kapitalnym uderzeniem z rzutu wolnego popisał się Julián Álvarez, a po przerwie zespół trenera Hansiego Flicka dobił Alexander Sørloth, ustalając wynik pierwszego ćwierćfinałowego starcia.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Robert Lewandowski ma wrócić po jednym meczu przerwy w lidze do wyjściowego składu FC Barcelony

Odrobić straty

Robert Lewandowski rozpoczął mecz w podstawowym składzie, jednak po bezbarwnej pierwszej połowie został zmieniony - na drugą część spotkania już nie wyszedł, a jego miejsce zajął Fermín López. Decyzja szkoleniowca była podyktowana chęcią wzmocnienia środka pola podczas gry w osłabieniu, choć i to nie przyniosło oczekiwanego efektu.

Jak będzie w rewanżu? Diego Simeone najpewniej postawi - zgodnie ze swoim zwyczajem - na szczelne zabezpieczenie defensywy. Katalończycy muszą natomiast odrabiać straty, jeśli marzą o awansie do półfinału Champions League. Hiszpańskie media są zgodne w jednej kwestii: polski napastnik Robert Lewandowski ma wrócić po jednym meczu przerwy w lidze do wyjściowego składu.

Polak odpoczywał bowiem w prestiżowej, derbowej rywalizacji z Espanyolem Barcelona (4:1), który w całości przesiedział na ławce rezerwowych, a teraz ma być szykowany przez trenera od pierwszej minuty na kluczowy rewanż na Wanda Metropolitano.

Sędzia meczu Atletico - Barcelona

Na sędziego rewanżowego meczu Atletico Madryt - FC Barcelona UEFA wyznaczyła Francuza Clémenta Turpina, z którym - delikatnie mówiąc - kataloński klub nie ma najlepszych wspomnień. To właśnie ten arbiter prowadził spotkania, po których Duma Katalonii żegnała się z europejskimi rozgrywkami. Najbardziej bolesna okazała się porażka z AS Roma w sezonie 2017/2018, która przypieczętowała odpadnięcie Barcelony z Ligi Mistrzów.

Kibice Barcelony pamiętają także inne spotkanie z udziałem Turpina - przegrany mecz z Manchester United na Old Trafford (1:2) w Lidze Europy, gdy na trenerskiej ławce zasiadał Xavi Hernandez.

Faworyt rewanżu Atletico - Barcelona

Eksperci i bukmacherzy większe szanse na zwycięstwo w rewanżu dają Barcelonie. Kurs na zwycięstwo Katalończyków jest niemal trzykrotnie niższy niż na ich rywali, co jasno pokazuje, komu przypisuje się rolę faworyta. Trzeba jednak pamiętać, że aby awansować do półfinału, muszą wygrać co najmniej trzema bramkami - przy założeniu oczywiście, że nie stracą żadnej po drodze.

Drugi ćwierćfinał Ligi Mistrzów: PSG dokończy robotę?

Drugim arcyciekawie zapowiadającym się ćwierćfinałem będzie rywalizacja Paris Saint-Germain z Liverpoolem na Anfield. Obrońcy tytułu sprzed roku będą chcieli dokończyć robotę zaczętą w Parku Książąt przed tygodniem i wyeliminować zmagających się ze swoimi problemami na krajowym podwórku The Reds. Podopieczni Luisa Enrique do rewanżu przystępują z dwubramkową zaliczką po golach Désiré Doué oraz Kwichy Kwaracchelii.

Transmisja i stream z ćwierćfinałów Ligi Mistrzów

Początek obu spotkań we wtorek, 14 kwietnia, o godz. 21.00. Wtorkowe mecze 1/4 finału Ligi Mistrzów będą dostępne wyłącznie za opłatą w zakodowanej telewizji. Spotkanie Atletico Madryt - FC Barcelona obejrzymy na kanale Canal+ Extra 1, natomiast równolegle rozgrywane starcie Liverpool FC - Paris Saint-Germain będzie transmitowane na Canal+ Extra 2. W internecie mecze dostępne będą za opłatą w serwisie Canal+ Online.

©℗

Dwie najlepsze Polki nie spotkają się w Stuttgarcie. Teraz leczenie, potem granie

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Nie dojdzie do tak oczekiwanego meczu dwóch najlepszych polskich tenisistek w Stuttgarcie. Z turnieju WTA 500 „Porsche Tennis Grand Prix" wycofała się bowiem Magdalena Fręch.**

Z absencji Polki, która narzeka na uraz lewego uda, skorzystała mało znana Bułgarka Wiktoria Tomowa.

Po losowaniu drabinek turniejowych okazało się, że Magdalena Fręch zagra w 1. rundzie z Niemką Laurą Siegemund. A na zwyciężczynię tego spotkania czekała już... Iga Świątek.

Na kortach ziemnych „Porsche Arena" w Stuttgarcie nie zobaczymy jednak Magdaleny Fręch.

Ostatnim meczem Igi Świątek na zawodowych kortach było natomiast spotkanie z inną Polką - Magdą Linette w 2. rundzie turnieju WTA 1000 w Miami. Jak wszyscy pamiętamy, Raszynianka sensacyjnie uległa wówczas Poznaniance po trzysetowej batalii (6:1, 5:7, 3:6).

Potem nastąpiły zmiany w sztabie szkoleniowym Świątek (zwolnienie Belga Wima Fissette'a i zatrudnienie Hiszpana Francisco Roiga) oraz wyjazd na Majorkę, do Manacor, gdzie numer 4 światowego tenisa korzystała z porad m.in. słynnego Rafaela Nadala.

Z turnieju w Stuttgarcie wycofała się również - z powodu kontuzji - Aryna Sabalenka. Białorusinka, która od 21 października 2024 roku nieprzerwanie zajmuje pozycję liderki światowego rankingu WTA, rozpoczęła właśnie 86. tydzień na szczycie tego zestawienia (Iga Świątek prowadziła przez 125 tygodni). ©℗

Nagrody w Stuttgarcie:

1. runda = 13 189 dolarów;
2. runda = 18 299 dolarów;
ćwierćfinał = 35 566 dolarów;
półfinał = 66 939 dolarów;
finalistka = 116 122 dolarów;
zwyciężczyni = 188 135 dolarów.

FOT. EAST NEWS

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek Magdalena Fręch utrzymała 39. miejsce

„Walijski wojownik" kontra chłopak z Polski. Tak tworzy się historia

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SNOOKER. **Tylko jedno zwycięstwo dzieli Antoniego Kowalskiego od udziału w głównej drabince mistrzostw świata w snookerze, które tradycyjnie odbędą się w „Crucible Theatre" w Sheffield.**

Dla 22-letniego Polaka byłby to debiut w tej rangi imprezie. Mało tego - Kowalski zostałby pierwszym Polakiem, któremu udałoby się zagrać w gronie 32 najlepszych snookerzystów globu. Ostatnim rywalem naszego zawodnika w turnieju eliminacyjnym, który odbywa się w „English Institute of Sport" w Sheffield, będzie Walijczyk, numer 60. rankingu światowego - Jamie Jones. Spotkanie odbędzie się dzisiaj, początek o godz. 12.00.

W zawodach w Sheffield, w którym w 1857 roku powstał pierwszy klub piłkarski na świecie, Sheffield F.C., grało jeszcze dwóch innych Polaków. Mateusz Baranowski przeszedł 1. rundę, ale w drugiej musiał uznać wyższość znanego Anglika Ricky Waldena.

Z kolei Michał Szubarczyk zdołał awansować do 3. rundy, lecz Irańczyk mieszkający na stałe na Wyspach Brytyjskich - Hossein Vafaei - okazał się zbyt wymagającym rywalem.

Nastolatek z Lublina został zresztą najmłodszym zawodnikiem w historii, który wygrał mecz eliminacyjny do mistrzostw świata w snookerze - w trakcie spotkania z Ng On-yee z Hongkongu (10:7) liczył sobie 15 lat i 84 dni...

Co ciekawe, w meczu z 28. w rankingu światowym Joe O'Connorem Antoni Kowalski podjął nawet próbę ataku na breaka maksymalnego...

Dzisiejszy rywal Polaka, Jamie Jones, został w wieku 14 lat (rok 2002) najmłodszym graczem w historii, który uzyskał breaka maksymalnego, czyli 147 punktów (z czasem poprawił to osiągnięcie Judd Trump).

W 2018 roku „The Welsh Warrior" podejrzewany był o ustawianie meczów snookerowych... Był nawet na rok zawieszony.

Turniej główny mistrzostw świata (pula nagród: 2 395 000 funtów, czyli ponad 11 700 000 złotych) odbędzie się w dniach 18 kwietnia - 4 maja br.

Pewnych udziału w zawodach może być szesnastu najlepszych zawodników z rankingu światowego, do których dołączy kolejna „szesnastka" wyłoniona z turnieju w „English Institute of Sport". ©℗

Kasa wypłaci - eliminacje do turnieju głównego mistrzostw świata:

1. runda = 5000 funtów;
2. runda = 10 000 funtów;
3. runda = 15 000 funtów;
break maksymalny (147 punktów) = 10 000 funtów.

Kasa wypłaci - turniej główny mistrzostw świata:

1. runda = 5000 funtów;
2. runda = 10 000 funtów;
3. runda = 15 000 funtów;
4. runda = 20 000 funtów;
1/8 finału = 30 000 funtów;
ćwierćfinał = 50 000 funtów;
półfinał = 100 000 funtów;
finalista = 200 000 funtów;
zwycięzca = 500 000 funtów;
najwyższy break = 15 000 funtów.

eprasa.pl c515e00856

SPORT

www.sportowy24.pl

W CZWARTEK POGRZEB TRENERA JACKA MAGIERY
Pogrzeb Jacka Magiery (na zdjęciu) odbędzie się 16 kwietnia na Wojskowych Powązkach w Warszawie o godz. 12.
Asystent selekcjonera reprezentacji Polski zmarł w piątek w wieku zaledwie 49 lat. Wychowanek Rakowa Częstochowa zasłabł biegając rano w Parku Grabiszyńskim we Wrocławiu i został przewieziony do Wojskowego Szpitala Klinicznego, gdzie był reanimowany. Niestety, nie udało się go uratować. Magiera pozostawił żonę Magdalenę oraz dwójkę dzieci - Małgorzatę i Jana. **JAC**

FOT. SYLWIA DĄBROWA

POWRÓT POLCZAKA
Piotr Polczak został dyrektorem sportowym Zagłębia Sosnowiec. Był już nim od 22 grudnia 2022 r. do 16 listopada 2023. Wcześniej był dyrektorem działu skautingu oraz prezesem Fundacji Akademia PN Zagłębia Sosnowiec. **TOK**

Reprezentacja Polski zyskała przed mistrzostwami świata w Sosnowcu sponsora

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

HOKEJ NA LODZIE. **Firma Tauron Polska Energia będzie sponsorem strategicznym wszystkich hokejowych reprezentacji Polski.**

Na niespełna trzy tygodnie przed mistrzostwami świata dywizji 1A w Sosnowcu Tauron został sponsorem strategicznym kadry Biało-Czerwonych.

- Nowy zarząd PZHL działa od pół roku. Cieszę się, że udało nam się przekonać taką firmą jak Tauron, żeby dołączyła do reprezentacji Polski. To tak naprawdę kontynuacja naszej dotychczasowej współpracy przy rozgrywkach ligowych i pucharowych, z której jesteśmy bardzo zadowoleni. Współpraca ze sponsorem strategicznym tej skali daje realny impuls do dalszego rozwoju hokeja w Polsce - powiedział Krzysztof Woźniak, prezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie.

Największy dystrybutor energii elektrycznej w Polsce wspierać będzie nie tylko drużynę narodową seniorów, która na początku maja na Stadionie Zimowym powalczy o powrót do światowej elity, ale także pozostałe kadry hokejowe seniorek, juniorów U20, U18 i U16 oraz juniorek U18.

- Od lat widzimy, jak ogromne znaczenie ma hokej dla kibiców na południu Polski, w regionach, które są sercem naszej działalności i w których hokej jest częścią lokalnej tożsamości. Dlatego nasze zaangażowanie nie kończy się na wsparciu ligowym. Przejmując rolę sponsora strategicznego wszystkich reprezentacji Polski, podejmujemy świadomą decyzję o inwestowaniu w przyszłość tej dyscypliny na każdym poziomie: od juniorów po seniorów - przekazał Grzegorz Lot, prezes Tauron Polska Energia SA.

W ramach rocznej umowy logotyp Tauronu trafi m.in. na kaski zawodników reprezentacji Polski podczas hokejowych MŚ, które odbędą się w dniach 2-8 maja na Stadionie Zimowym.

- W Sosnowcu kibice hokeja żyją jeszcze brązowym medalem, po który Zagłębie sięgnęło po 36 latach przerwy. Frekwencja w tym sezonie na meczach Zagłębia była znakomita, inni mogą nam jej pozazdrościć. Jestem przekonany, że nasi kibice wesprą także reprezentację podczas MŚ - stwierdził Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

We wsparcie fanów wierzy selekcjoner reprezentacji Pekka Tirkkonen i jej kapitan Kamil Górny.

- Wszyscy liczymy na sosnowiecką publiczność. W meczach Zagłębia padały rekordy frekwencji, więc mam nadzieję, że na spotkaniach kadry w MŚ na tym lodowisku też będą komplety widzów - powiedział fiński trener Biało-Czerwonych, a obrońca Polonii Bytom grający od kilkunastu lat w kadrze dodał: - Każdy z nas marzy o powrocie do światowej elity. Mam nadzieję, że Sosnowiec będzie dla nas szczęśliwy. ©℗

FOT. JACEK SROKA

Nowego strategicznego sponsora kadry Biało-Czerwonych przedstawiono wczoraj na Stadionie Zimowym w Sosnowcu

Piast nie lubi poniedziałku, kiedy do akcji wchodzi VAR

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Piast Gliwice	**0**
Pogoń Szczecin	**2** (2)

Bramki
0:1 Fredrik Ulvestad (22-karny),
0:2 Paul Mukairu (45+2)

Piast Szymański - Twumasi, Rivas, Drapiński, Lewicki - Lokilo (61. Leśniak), Tomasiewicz (73. Katsantonis), Dziczek, Vallejo (61. Sanca) - Dalmau (61. Boisgard), Felix (73. Chrapek). Trener: Daniel Myśliwiec.

Pogoń Cojocaru - Acosta, Loncar, Szalai, Borges - Agger (87. Czapliński), Ulvestad, Biegański (88. N'Diaye), Ława (80. Smoliński) - Angielski (69. Grosicki), Mukairu. Trener: Thomas Thomasberg.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok)
Widzów 4.332

FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Piast dobrze zaczął poniedziałkowy mecz z Pogonią, ale potem zaczęły się problemy

Ostatni mecz 28. kolejki PKO Ekstraklasy miał dużą wagę w kontekście walki o utrzymanie. Piast, po niespodziewanej porażce w Niecieczy z ostatnią w tabeli Bruk-Bet Termalicą, znów zbliżył się do niebezpiecznej strefy. Natomiast Pogoń wyszła na boisko na stadionie przy Okrzei jako drużyna na spadkowym miejscu w tabeli z jednym punktem straty do Gliwiczan. Spotkanie miało dodatkowy smaczek - kapitanem Piasta w poniedziałkowy wieczór był Patryk Dziczek, który od nowego sezonu będzie zawodnikiem Pogoni (podpisał już trzyletni kontrakt).

Piast dobrze zaczął, Valentin Cojocaru z trudem odbił piłkę po główce z bliska Adriana Dalmau, ale potem zaczęły się problemy. W 22. minucie było 1:0 dla Pogoni po rzucie karnym, który wykorzystał Fredrik Ulvestad. Wcześniej długo trwała analiza VAR sytuacji, gdy Hugo Vallejo nadepnął na nogę będącego na wślizgu Danijela Loncara. Sędzia podbiegł do monitora, następnie wskazał na „11" i ukarał Hiszpana żółtą kartką. W doliczonym czasie pierwszej połowy Paul Mukairu dostał podanie z własnej połowy od Loncara, minął Karola Szymańskiego, który wybiegł poza pole karne i strzelił do pustej bramki. Odgwizdano spalonego, ale długa analiza VAR zmieniła decyzję - 0:2. Pierwsza część trwała aż 54 minuty.

Gospodarze na drugą połowę wyszli z większą werwą. W 50. minucie zza pola karnego strzelił Dziczek i Cojocaru wybił piłkę na róg. Impet Piasta nie przekładał się na kolejne sytuacje. Daniel Myśliwiec robił zmiany, chcąc dać impuls drużynie. Czas działał na korzyść gości, którzy dowieźli wygraną. ©℗

1. Lech Poznań (m)	28	46	49-40
2. Zagłębie Lubin	28	44	42-33
3. Jagiellonia Białystok	28	43	44-35
4. Górnik Zabrze	**28**	**43**	**40-33**
5. Wisła Płock (b)	28	42	29-26
6. Raków Częstochowa	**28**	**40**	**37-35**
7. GKS Katowice	**28**	**40**	**39-38**
8. Motor Lublin	28	39	37-40
9. Lechia Gdańsk	28	37	55-51
10. Korona Kielce	28	37	36-34
11. Cracovia	28	37	33-33
12. Pogoń Szczecin	28	37	38-42
13. Piast Gliwice	**28**	**35**	**34-38**
14. Legia Warszawa (p)	28	34	33-32
15. Radomiak Radom	28	34	43-42
16. Arka Gdynia (b)	28	34	30-47
17. Widzew Łódź	28	33	33-35
18. Termalica Nieciecza (b)	28	25	33-51

Miejsce 1-2. - eliminacje Ligi Mistrzów, 3-4. - eliminacje Ligi Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

Następna kolejka (17-20.04)
Piątek: GKS KATOWICE - Motor Lublin (18), Legia - Zagłębie (20.30); **Sobota** Radomiak - Widzew (14.45), GÓRNIK ZABRZE - Korona Kielce (17.30), Pogoń - Lech (20.15); **Niedziela:** Nieciecza - Wisła Płock (12.15), RAKÓW CZĘSTOCHOWA - Cracovia (14.45), Arka - Jagiellonia (17.30); **Poniedziałek:** Lechia Gdańsk - PIAST GLIWICE (19).

Harlem Globetrotters mają 100 lat i wracają do Polski. Będą w Spodku

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

KOSZYKÓWKA. **Legendarna drużyna koszykarzy z USA wystąpi w Katowicach 20 października (godz. 19).**

„To, co zaczęło się w Chicago w 1926 roku jako śmiały krok przeciwko wykluczeniu, stało się globalną legendą. Zespół afroamerykańskich zawodników wstrząsnął tym sportem prezentując umiejętności, charyzmę i grę, która zmieniła wszystko. Dziś nazwa Harlem Globetrotters jest na całym świecie synonimem spektakularnej koszykówki, której nie gra nikt inny. Zamiast jednak spocząć na laurach, z każdym występem idą o krok dalej. Ta trasa to nie retrospekcja. To kolejny krok: ich styl gry jest bardziej kreatywny, dynamiczny i inspirujący niż kiedykolwiek wcześniej i niezmiennie wywiera wpływ na zawodników z całego świata" - tak występ koszykarskich czarodziejów awizują organizatorzy październikowej trasy po Polsce.

Harlem Globetrotters trzeci raz będą w katowickim Spodku. Wcześniej gościli w nim w 2019 i 2024 roku. W tym drugim występie brał udział pierwszy i jedyny Polak w zespole - Paweł „Dazzle" Kidoń pochodzący z Zubrzycy Dolnej. Można już kupować bilety przez strony ebilet.pl i harlemglobetrotterspoland.pl. Najtańsze wejściówki dla dorosłych kosztują 89 zł (wraz z opłatami). Dla dzieci obowiązują zniżki. ©℗

FOT. LUCYNA NENOW

Paweł Kidoń podczas występu w Katowicach

The Harlem Globetrotters - 100 Years World Tour 2026 w Polsce
13.10 Szczecin - Enea Arena, **14.10** Gdynia - Polsat Plus Arena, **15.10** Arena Toruń, **16.10** Wrocław - Hala Stulecia, **17.10** Łódź - Sport Arena, **19.10** Warszawa - COS Torwar, **20.10** Katowice - Spodek, **21.10** Kraków - Tauron Arena.

eprasa.pl c515e00856